Nr. 196. We Lwowie, Niedziela dnia 27. Sierpnia 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt,
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie: w państwie austrjackim . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i Księstw Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 10. Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 26 sierpnia

(Z powodu powodzi w dorzeczu Dniestru. — Polacy przy kolei Transwersalnej. — Operacje angielskie w Egipcie. — Sprawa konwencji anglo-tureckiej. — Bieżące sprawy austro-węgierskie.)

Ciężko kraj nasz dotknięty został ciągłemi słotami podczas żniw, ale te straty ze słót pochodzące nie zagrażają jeszcze głodem ludności wiejskiej. Dopiero wylewy wód w całem dorzeczu Dniestru, zadały najsroższy cios dotkniętym niemi licznym włościom.

Dotąd niema szczegółowych sprawozdań urzędowych. Lecz już umieszczane w dziennikach opisy tych zalewów, dają nam przybliżone wyobrażenie o wielkości tego nieszczęścia.

Gdzie tylko taki olbrzymi wylew wód jak świeży nad Dniestrem się wydarza, tam reprezentanci władz wyższych i najwyższych spieszą w miejsca nieszczęścia, ażeby osobistym swym wpływem przyczynić się do ratowania ludzi i mienia, do niesienia pierwszej pomocy ogołoconej ze wszystkiego ludności, i naocznie rozpatrzyć się, co na przyszłość dla dotkniętych nieszczęściem uczynić potrzeba?...

Czy i u nas tak postąpiono, dotąd nic nie wiemy! Wylewy wód dotknęły przeważnie ludność włościańską, a ta nie jest w stanie podnieść głosu o ratunek tak, aby był wszędzie słyszany i poruszyć mógł wszystkich do czynnej pomocy. Zaledwie więc pospieszyły sąsiednie gminy z chwilową pomocą. Kraj dotąd zachowuje się obojętnie!

Jeszcze dotychczasowe niedokładne opisy nie zdołały go poruszyć i wywołać inicjatywy w tworzeniu komitetów dla niesienia ratunku dotkniętym powodzią. Ale władze, lepiej poinformowane o rozmiarach nieszczęścia przez podwładne miejscowe urzęda, powinny były same wystąpić z inicjatywą i nie czekać, aż się zbierze sejm i pełna Rada państwa i uchwalą fundusze zapomogowe. Tam, gdzie powódź wszystko zabrała, tam trzeba nieść doraźną pomoc. Tymczasem tylko cesarz i kilka sąsiednich gmin pospieszyło z doraźną pomocą, a nigdzie, ani w stolicy, a ani w sąsiednich powodzi miastach nie tworzą się komitety, któreby mogły dostarczać przynajmniej żywności dotkniętym okolicom, nim od sejmu lub Rady państwa nadejdą zasiłki. Zrozpaczona ludność nie ma nawet tej pociechy, iż nieszczęście jej w całym kraju zostało odczute, i tej nadziei, że nie zginie z głodu, gdyż i rząd i naród pamiętają o niej i krzątają się około jej ratunku.

* * *

Czytamy w krakowskiej *Reformie*:

„Jak kraj wyszedł na przyrzeczeniach, że przy budowie kolei Transwersalnej, będą użyte siły krajowe, dowodzi następujący spis mianowanych już głównych urzędników technicznych.

„1. Na przestrzeni Żywiec, Nowy Sącz kierownikiem budowy ma być jeden ze spólników, p. Gross — z 5 sekcyjnymi inżynierami są mianowani: dla sekcji Żywiec: Zeiller — Sucha: Koller — Jordanów: Perko — Mszana: Leonhard — Limanowa: Stanisław Jarmund — Nowy Sącz: Prinz.

„2. Linia Grybów-Zagórz — kierownik budowy Loewenthal. Sekcyjni inżynierowie, dla sekcji Biecz: Rubin — Jasło: Zink — Krosno: Janusz Darowski — Sanok: prawdopodobnie Ropuszański.

„Na 12 posad wyższych zatem jest dwóch Polaków, a może będzie jeszcze trzeci.

„Oprócz tego na 40 mniejszych posad zamianowano 30 Niemców, a 10 Polaków.

„Na linii Husiatyn - Stanisławów dotąd nie nastąpiły nominacje, istnieje bowiem zamiar — ale jeszcze niestanowczy — oddania całej tej linii w pod-przedsiębiorstwo.

* * *

Wieść o zdobyciu przez Anglików Tell-el-Kebiru — punktu, którego wysoką wagę strategiczną wyłuszczyliśmy w wczorajszym artykule — okazała się zmyśloną. Był to, jak się dzisiaj rzecz przedstawia, manewr giełdowy. Pewnej klice spekulantów szło o wywołanie haussy, i sztuka się udała. Czy jednak równie łatwo jak giełdzie uda się Wolseleyowi zdobyć ten punkt, to jeszcze wielkie pytanie. Relacje korespondentów, osnute na tle wykazów rekonesansowych, przedstawiają sytuację pod Tell-el-Kebir w świetle, dla Arabiego baszy bardzo pomyślnem. Podobno dowiedział się on był natychmiast o projekcie Anglików przerzucenia teatru wojny z Aleksandrji do kanału Suezkiego i w dzień, w którym Wolseley urządził ową słynną wędrówkę floty, maskowaną wrzekomym atakiem Abukiru, Arabi odkomenderował znaczną część swej armii do sypania okopów dokoła Tell-el-Kebiru. To też Wolseley po wylądowaniu w Izmaili, gdy rzucił rekonesanse w głąb kraju, wzdłuż kolei żelaznej, znalazł już pod Tell-el-Kebir 15.000 żołnierzy egipskich i 60 dział.

Ściągnąwszy zaś wszystkie swe siły w Izmaili ma podobno Wolseley obecnie zaledwie 10.000 żołnierzy. Owoż mając to na uwadze, że siły jego są słabsze od sił Arabiego, a nadto że nie ma kawalerji, a raczej ma ją w liczbie niedostatecznej, przypuszczają powszechnie, że nie rozpocznie akcji przeciw Tell-el-Kebirowi wpierw aż nadpłyną posiłki z Indyj, co w każdym razie nie nastąpi aż dopiero za kilka dni.

Owoż jak zwykle tak i teraz, w miarę jak słabnie akcja wojenna, wzmagają się zabiegi dyplomacji. Kwestja militarnej konwencji anglo-tureckiej wysunęła się znowu na pierwszy plan, a Anglia, korzystając z wygodniejszej obecnie swej pozycji, stawia już Turcji nieco ostrzejsze warunki. Z innej zaś strony okazuje się, że Niemcy wszystkiego swego wpływu używają w Stambule dla zniewolenia sułtana do przyjęcia warunków angielskich i podpisania konwencji. Pragną one bowiem choćby czemkolwiek skrępować Anglię; więc rozumują, że jakkolwiek konwencja nadaje Anglikom dość wygodną pozycję, zawsze przecież krępuje ich cokolwiek i przyznaje im mniejsze prawa w Egipcie, niż przyznaliby je sami sobie, gdyby działali do końca na własną rękę. Tak samo jak Bismark rozumują i w Wiedniu, i z tej strony również silny nacisk na Portę wywierają. Dzisiejszy *Fremdenblatt* wywodzi szeroko i długo, że sułtan jeżeli chce utrzymać przy sobie choćby cień władzy nad Egiptem, powinien podpisać konwencję, nie bacząc wcale na jej upośledzające dla niego paragrafy; inaczej bowiem narazić się może na to, że wypadnie mu na zawsze z Egiptem się pożegnać.

Tymczasem dla zabiegów Bismarka nadchodzą ze Stambułu bardzo niepomyślne wieści. Wprawdzie znaczna część ministrów tureckich podziela zupełnie jego przekonanie, ale sułtan ani słyszeć nie chce o konwencji. Uważa on, że ci, którzy mu jej podpisania doradzają, pragną tylko przyspieszyć rozbicie się zupełne państwa Ottomańskiego, wybuchu rewolucji w Stambule i ogólnego powstania Arabów. Świeżo nadeszły bowiem podobno nowe petycje od plemion arabskich, tak z Syrji, Palestyny i Arabii, jakoteż z Trypolidy, Berberji i Algieru, podpisane przez najpoważniejszych ulemów i softów, a zaklinające sułtana na wszystkie mahometańskie świętości, aby berła swego nie kalał wspólnictwem z przeklętym narodem rudych synów Północy. Faktem ma być także, że z Trypolidy i Berberji ciągną już przez pustynię libijską oddziały ochotnicze arabskie na pomoc Arabiemu. Z tego wszystkiego wnosić więc można, że w razie podpisania przez Turcję konwencji, wewnętrzna dynamitowa praca budzącej się u Arabów samowiedzy politycznej rozsadziłaby rzeczywiście nadpróchniałe spojenia tureckiego politycznego kompleksu i przyspieszyłaby upadek Turcji. Może więc sułtan ma rację, iż woli stracić Egipt, niż skazać państwo swoje na kompletną zagładę.

* * *

Namiestnik Tryestu br. de Pretis przybył na kilka dni do Wiednia, według pism półurzędowych w tym celu, aby ułożyć finalnie dzień przybycia obojga cesarstwa i cesarzewiczostwa do Tryestu. Na uczczenie tego przybycia ma miasto Tryest wybić medal. Podróż cesarstwa była wątpliwą i dopiero po powrocie hr. Taaffego z Tryestu ostatecznie postanowioną została. Z tem postanowieniem zupełnie też upadają rozsiewane przez centralistów pogłoski, jakoby rząd zamierzał w Tryeście zaprowadzić stan oblężenia, którym to zresztą pogłoskom nikt wiary nie dawał, uważając je tylko za jedną z owych niezliczonych, mizernych fint ligi lewicy przeciw rządom hr. Taaffego.

W ministerjum wojny nieustannie pracują nad przeprowadzeniem nowej organizacji wojskowej. Dotyczące projektu będą zapewne we wrześniu zatwierdzone przez cesarza i wejdą natychmiast w życie. Wielu oficerów niższych stopni, na których przychodzi kolej awansu, są już zapisani do przeniesienia do piątych batalionów ruchomych. Taktyczny podział będzie następujący: naczelna komenda armii we Wiedniu, 3 komendy armijskie we Wiedniu, Pradze i Peszcie i 15 komend korpusnych. Jeneralna komenda pozostanie tylko w Zadarze, jak to już donieśliśmy.

Sejm bukowiński zamknięty d. 24. bm. Odbył się tak cicho, jak gdyby go prawie nie było.

W Czechach, jak wiemy z telegramu, rozpisanych jest sześć wyborów uzupełniających z kurji dworskiej nieordynackiej (do sejmu wybierają ordynaci jako osobna kurja). W ostatnim wyborze do Rady państwa z czeskiej kurji dworskiej zwyciężyli anticentraliści 216 głosami przeciw 187. Przy wyborze do sejmu należy od tych obu liczb odciągnąć 38 ordynatów, z których przy wyborze do Rady państwa głosowało około 20 z anticentralistami a 10 z centralistami. Przy wyborze do sejmu stoją przeto widoki centralistów lepiej niż przy wyborze do Rady państwa, i może przyjść do tego ciekawego widowiska, że z jednej i tejsamej kurji wybierają do Rady państwa anticentraliści, a do sejmu centraliści.

Pogłoski o defraudacjach urzędników w Bośnii mają być przesadne. Tak np. były dyrektor policji w Serajewie, p. Alpi, nic nie sprzeniewierzył, bo miał tylko 1200 złr. rocznie na tajne wydatki do swojej dyspozycji; p. Teodorowicz ma deces na 5.000, a nie na 14.000 złr., „i to nie sprzeniewierzył — dodają komicznie półurzędowcy — tylko w karty przegrał". P. Posławskiemu w Derwencie także się nie śniło nietylko 15.000 złr., ale choćby guldena sprzeniewierzyć. Rzecz ciekawa, że ów p. Alpi, dyrektor policji w mieście stołecznem — wrócił do Celowca (Klagenfart), aby objąć swoją dawną posadę — komisarza powiatowego!

Cywilnemu adlatusowi w Bośnii wyznaczono 16.000 złr., a każdemu z trzech dyrektorów departamentalnych (spraw politycznych, sądownictwa i skarbowości) po 10.000 złr. płacy rocznie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 24. sierpnia.

(Oświata Moskali. — Brak miejsc w szkołach. — Egzamin do klasy wstępnej. — Sylwetka Ilina. — Trochę o prymirenin. — Ochrony dla dzieci pod Warszawą. — Okólnik ministerjalny i kontradykcja. — Pułkownik Adam Skarbek Malczewski. — Fatalna omyłka).

(3.) Jeżeli ktoś wątpi jeszcze, że rząd moskiewski, zostający obecnie pod wpływami całej czeredy zwolenników Katkowa i Aksakowa, pragnie obniżyć poziom oświaty nietylko w carstwie ale i w Kongresówce, niech się przypatrzy scenom odgrywającym się teraz we wszystkich gimnazjach rządowych tak w Warszawie jak i na prowincji. Do klas pośrednich prawie nigdzie nie ma miejsca, do klasy wstępnej na jedno miejsce jest przynajmniej 10-ciu kandydatów z równem uzdolnieniem i przygotowaniem. Nieszczęśliwi rodzice czynią wszystkie zabiegi aby swe dzieci w szkołach umieścić.

Edukacja czysto moskiewska nie przedstawia nic ponętnego, ale względy praktyczne i stara zasada „man muss leben" skłaniają wszystkich do dawania swym dzieciom takiej edukacji, jaka im może nadać w dalszem życiu pewne prerogatywy i sposób zarobkowania. Pokazuje się jednak, że tło moskiewskie obecnej edukacji nie wydaje pożądanych rezultatów, gdyż całe teraźniejsze pokolenie, które kształciło się już według panującego systemu, niezatraciło uczuć narodowych, więc postanowiono utrudnić samą oświatę i ograniczono do *minimum* liczbę uczniów w gimnazjach rządowych, a dla szkół prywatnych niepozwolono z funduszów miejskich udzielać zapomogi rocznej, jak to się dotychczas praktykowało. Ograniczenie to i ścieśnienie w tym roku ujawniło się bardziej niż lat zeszłych, a w samej Warszawie z 6-ciu gimnazjów filologicznych i jednego realnego odsądzono od prawa nauki 487 malców, którzy jak najlepiej zdali dość trudny egzamin do klasy wstępnej.

A wiecie jaki to egzamin? Polskie dzieci od 8 do 10 lat wieku mogą zupełnie nie umieć czytać i pisać po polsku i z tego narzecza żadnego egzaminu nie ma. Za to po moskiewsku każdy z malców obowiązany jest czytać płynnie i z „udarieniem" (akcentem), pisać za dyktandem całą stronnicę najwięcej z 5-ciu błędami ortograficznemi, oraz umieć na pamięć kilka bajek Kryłowa. Dalej potrzeba to co się czyta opowiedzieć swemi słowami, zrobić rozbiór etymologiczny i składniowy każdego zdania i wyrazu, wreszcie znać cztery działania arytmetyczne, naturalnie w moskiewskim języku, i z religii powiedzieć pacierz... na szczęście po polsku, oraz modlitwę do Ducha św. po moskiewsku. Pomimo takich utrudnień, gburowatego obchodzenia się profesorów moskiewskich z malcami, wszyscy prawie zdają egzamin bardzo dobrze, a przyjmuje się tylko tych, którzy mają za sobą jakąś protekcję i których rodzice opłacają łapówki nierzadko 300-rublowe dyrektorom i inspektorom, pomimo sutych pensyj wiecznie potrzebującym.

Wspominaliśmy o gburowatem obchodzeniu się moskiewskich nauczycieli z dziećmi polskiemi. Szczególniej jeden z nich, inspektor IV. gimnazjum, Ilin, celuje w tem do najwyższego stopnia. Nizka, pękata figurka, coś w rodzaju Dzierżymordy z „Rewizora" Gogola, przechadza się pompatycznie po korytarzach gmachu szkolnego i nadąwszy się jak indor, wymyśla przedewszystkiem rodzicom i opiekunom malców zdających egzamin, krzycząc po moskiewsku i potrącając kobiety z najlepszego towarzystwa. Istny typ mongoła, niegdyś sposobiący się na popa w permskiej czy też tulskiej gubernii, już od kilkunastu lat przebywa w Warszawie dla szerzenia oświaty narodowej i wpajania carskiej karności.

Moskale w ostatnich czasach tyle się nadeklamowali o postępie oświaty, o swym liberalizmie i humanitarnych ideach, a przecież taki stupajka mikołajewski jak Ilin zostaje ciągle obdarowywany gratyfikacjami i obsypywany orderami za to, że jest brutalem dla polskich dzieci. Takie n. p. wyrażenia do malców jak: „wy sukiny dieti," „polskaja griaź" (błoto), „plemia miateżnikow" (buntowników) z ust mu nie schodzą, a chociaż w niejednem polskiem dziecku krew zagra, twarz zapłonie oburzeniem; niewola i widmo wypędzenia ze szkół hamuje wyciągniętą rękę dla skarcenia bluźniercy.

Nie ma jednak tego złego coby na dobre nie wyszło, podobne postępowanie sprawia zwykle reakcję, obelga taka bardziej porusza uśpione uczucia narodowe, aniżeli karesy łudzące pozornie. Stanowczo i zawsze jesteśmy zwolennikami gry w otwarte karty i wszelkie aspiracje „prymirytielnej" polityki, prowadzonej w warszawskiej *Prawdzie* (oj, Prawdo, zkąd ty rodem?) i w petersburgskim *Kraju* (prawdziwie tylko „nadwiślański kraj") budzą co najmniej niesmak, jeżeli nie coś gorszego. Dlatego też wolimy takich brutalnych, barbarzyńskich, prawdziwie mongolskich Moskali jak wzmiankowany Ilin, aniżeli słodkich a niebezpiecznych graczy w zamknięte karty, w rodzaju całej falangi propagatorów „prymirenia" na podstawie baniek mydlanych, dobrych dla dzieci lecz nie dla narodu, który na swej łatwowierności sparzył się tylokrotnie.

Lecz przyrzekłem być korespondentem faktów, a zapuszczam się w frazesy i uwagi, chociaż materjału korespondencyjnego jeszcze nie wyczerpałem. Więc przechodzę do faktów. Przed kilku miesiącami donosiłem wam o gwałtownem domaganiu się Apuchtina zamknięcia ochron tak w Warszawie jak i w okolicy przedmiejskiej, z powodu, iż w tych ochronach uczą czytać i pisać po polsku. W części udało mu się zamiaru swego dopiąć, chociaż zdarzyła się przytem kontradykcja, w rozporządzeniach moskiewskiego rządu dość powszednia, według znanego orzeczenia: „Ukaz dla Europy, instrukcje dla urzędników." Oto przed trzema tygodniami z ministerjum spraw wewnętrznych wydano okólnik (drukowany w *Gońcu Urzędowym*) do wszystkich gubernatorów, z poleceniem zakładania ochron dla dzieci nietylko po miastach, ale w osadach i wioskach. Właśnie na początku roku bieżącego podobne ochrony pod Warszawą zostały założone, a mianowicie: na Woli, na Nowej Pradze, w Skawęczynie i w Wawrze. Gubernator Medem, po otrzymaniu okólnika, zamierzał w innych wioskach zakładać ochrony, gdy nagle przychodzi rozporządzenie władzy naukowej, nakazujące w ciągu 24 godzin (czysto po moskiewsku) wszystkie dotychczasowe ochrony wiejskie zamknąć, siostry miłosierdzia dozorujące rozpędzić, a fundusze złożyć do rozporządzenia kuratora. I to wszystko w tydzień po okólniku ministerjalnym...

Przed trzema dniami przejeżdżał przez Warszawę pułkownik Malczewski Adam Skarbek w powrocie z Omska do kraju po 47-letniem wygnaniu. Jest to żyjąca pamiątka przeszłości dość odległej, liczy bowiem 102 lat wieku, urodził się w 1780 r. we wsi Zagróbki w województwie łęczyckiem. Malczewski pomimo tak sędziwego wieku, czyta bez pomocy okularów, słyszy doskonale, a chociaż pamięć często mu nie dopisuje, opowiada wiele ciekawych rzeczy z ostatnich lat rzeczypospolitej i z kampanii Napoleona, *quorum magna pars fuit*. Jeszcze w r. 1809 przy szturmie Sandomierza został kapitanem. Po upadku Napoleona aż do rewolucji, był bezczynnym, jak wielu polskich wojskowych, niezadowolonych Aleksandrowską konstytucją, deptaną przez szaleńca Konstantego nogami. Dopiero po wybuchnięciu powstania pięćdziesięcioletni Malczewski wszedł w szeregi armii walczącej i dowodził 10. pułkiem liniowym. Ciekawe są opowiadania sędziwego pułkownika z pobytu w Syberji, jak dostał za chęć wyswobodzenia się 600 rózg, jak mu wydarto majątek ziemski, jak wreszcie żył w nędzy, zanim dano znać o losie jego do kraju; a co jest charakterystycznem, że pierwszy o pułkowniku Malczewskim zawiadomił Polaków Moskal, porucznik Sorokin.

Ze wspomnień Malczewskiego wiele spisaliśmy ciekawych notat, które w innej formie pragniemy zużytkować.

Na zakończenie podajemy krótkie lecz charakterystyczne *curiosum*. Oto w tych dniach w powiecie warszawskim dokonywał się spis wszystkich koni, z których potem, w miarę potrzeby, nastąpi pobór dla wojska. Oprócz delegatów rządowych i wojskowych, w każdej gminie jeden z ziemian mianowany jest prezesem końskim. Takim właśnie prezesem w gminie Młociny pod Warszawą, przez nieuwagę zrobiono niejakiego Dürfelda, czystej krwi Niemca, nieumiejącego ani po moskiewsku, ani po polsku, pruskiego poddanego. Gdy przyszedł spis, zrobił się dopiero skandal, zwłaszcza że Dürfeld całą manipulację spisu zdradził i napisał o tem do Berlina do swego brata, redaktora jednego z dzienników. Teraz więc zarządzono śledztwo i Dürfelda osadzono w areszcie.

Listy z Lublany.

III.

Lublana d. 20. sierpnia.

Z brzaskiem rannej jutrzenki ruszyliśmy w stodwadzieścia koni ku Muljawie, święcić pamięć narodowego słowieńskiego pisarza Jurczicza.

Pogoda sprzyjała wyprawie. Na przedzie grała muzyka narodowe melodje, jadąc przodem, a „sokoły" w ładnych swych strojach i śpiewacy wtórowali jej donośnie.

Piękne tony pieśni: „Naprej zastawa Slave!" odbijały się daleko o malownicze skały i góry.

Jechaliśmy w stodwadzieścia koni z Lublany do Muljawy!...

Łaskawy czytelnik niechaj jednak nie myśli żeśmy cwałowali na rumakach. Bynajmniej nie. Wszak była w naszem gronie i płeć piękna, i to rzeczywiście piękna. Trudno ją wsadzić na koń. Jechaliśmy więc w pięćdziesiąt pięć parokonnych powozów, omnibusów, wiozących muzykę, sokołów i śpiewaków, wozów i w dziesięć jednokonnych dryndulek. Drużyna nasza miała objechać prawie całe „Dolensko" (dolną Krainę). Zdążała ona teraz do pięć mil odległej Muljawy, gdzie jako w miejscu urodzenia Jurczicza, właściwa miała się odbyć uroczystość, t. j. powitanie solenne przybyłych drużyn przez miejscową żupanię (Radę gminną), nabożeństwo w kościele, potem odsłonięcie pomnikowej tablicy z marmuru, umieszczonej na chacie rodzinnej Jurczicza i wreszcie uroczystościowa mowa, którą młody słowieński literat, Janko Kersnik, ma wygłosić. Z Muljawy, po skończonej uroczystości, udamy się do Zaticznej. Odległość jednej miejscowości od drugiej wynosi milę. W Zaticznie bankiet na kilka set osób. Po bankiecie wrócimy na Wisłogród (Weichselburg) do Lublany. Przez całą drogę, w każdej wsi i w każdem miasteczku będą nas przyjmowali uroczyście przemowami, wystrzałami z moździerzów, a dziewczęta w bieli słać nam mają kwiaty pod nogi...

Zaraz w pierwszej wsi za Lublaną, w Szmarji, rozpoczęły się uroczyste przyjęcia. Z dala powitano nas hukiem moździerzów. Wystrzały odbijały się o skały. Te więc witały nas także... odgłosem.

Przed wsią stanęliśmy. Wszyscy powysiadali. Sokoły i śpiewacy rozwinęli swe chorągwie. Muzyka grając szła przodem, za nią postępowali sokoły, śpiewacy i reszta drużyny miarowym krokiem. Dla mieszkańców górskiej wioski były to niewidziane „rety." Kto żyw wybiegł na drogę, i nietylko mieszkańcy tej wioski, lecz i mnóstwo okolicznych wieśniaków.

Przed pierwszą „hiżą" (chatą) wioski była na powitanie nasze brama tryumfalna z żerdzi ubranych w zieloną choinę i barwy narodowe biało-czerwono-szafirowe. U góry był na niebieskiem polu napis białemi literami „Na zdrawie Jurcica!" (Na zdrowie Jurcziczowi!) Napis ten brzmiał komicznie, gdyż Jurczicz umarł już przed rokiem. Życzenie zdrowia było więc co najmniej zbyteczne. Pokazało się jednak, że poczciwi wieśniacy zapomnieli w pośpiechu włożyć pomiędzy „na zdrowie" a „Jurczicza" słowo „castitelam" (czcicielom), co zupełnie zmienia położenie, gdyż wówczas stosuje się życzenie zdrowia do żyjących czcicieli sławionego pisarza.

Ale mniejsza o to. Uczonym ludziom zdarzają się często bardziej fatalne pomyłki.

U bramy stał żupan na czele radnych i powitał nas wierszowaną przemową, którą mu zapewne nauczyciel wiejski ułożył. Serce rosło słysząc jak ten prosty chłop podniesionym głosem i z wzruszeniem mówił o „narodnim pisatelu in pesniku", jak z zapałem wołał: „Na zdar slovenskemu narodu i celomu svetu slavianskemu!" A przemowy takie i okrzyki słyszeliśmy wszędzie na drodze, w najlichszej i najbiedniejszej nawet wiosce.

Na przemówienie żupana odpowiedział poseł do Rady państwa Vosnjak a potem poseł sejmowy Zarnik, zagrzewając lud do miłości kraju i swego narodu.

W Szmarji przyłączyła się do naszej drużyny tamtejsza straż ogniowa w mundurach wcale ładnych i kilka wózków.

Orszak nasz rósł po drodze jak lawina. W każdej niemal wiosce ktoś się przyłączał.

Zatrzymałem się dlatego nieco dłużej przy uroczystem powitaniu w Szmarji, ażeby jednym zachodem zbyć wszystkie inne powitania, których uczestnikami byliśmy wzdłuż całej dwunastomilowej drogi, a które mniej więcej podobne były do siebie.

Powtarzam, w każdej wiosce witały nas tłumy ludu z żupanami na czele, dziewczęta kwiatami i wieńcami a parobcy wystrzałami z moździerzów. W każdej wiosce stawaliśmy, wszędzie też korzystając ze sposobności odzywali się w gorących słowach polityczni i literaccy zastępcy narodu do tłumnie zebranego ludu, który serdecznemi okrzyki: „Żiwio!" odpowiadał.

W Gorusupli był popas koni i śniadanie.

W gospodnym ogrodzie ustawione były z desek długie stoły. Muzyka zagrała. Uczestnicy „slavnosti" rozsiedli się jak kto mógł. Wkrótce spożyto wszystkie zapasy jadła, wypito dużą beczkę „cwiczki".

Około godziny dwunastej w południe stanęliśmy pod Muljawą. Tu po obydwóch stronach drogi na wzgórzach jak makiem nasiał ludu. Pewno cztery lub pięć tysięcy. Na pagórku przed nami stała wcale ładna brama tryumfalna, na której znajdował się napis: „Za cisarja, domovinu i vjeru!" (Za cesarza, ojczyznę i wiarę!)

Pozłaziliśmy prędko z wozów, muzyka zawtórowała marsz narodowy, chorągwie rozwinięto i naprzód.

Przed bramą czekała już na nas druga drużyna. Przybyła ona z miasteczka Litaj pod wodzą posła Sveteca. Litajczycy mieli z sobą swą muzykę. Obydwie drużyny połączyły się z sobą i razem weszły do wsi. Tu przy bramie powitało nas żupaństwo starosłowiańskim obyczajem, chlebem i solą. Przemowy za przemowami. Dziewczęta ścielą nam drogę kwieciem. Tysiącznem echem rozlega z pagórków nabitych ludem: „Na zdar! živio!" Wzmocniona orkiestra gra narodowe melodje. Zapał ogarnia tłumy. Odbywamy przy salwach moździerzowych istny tryumfalny korowód do Muljawy, która gdzie spojrzeć przepełniona ludem.

Jakże malowniczym i różnorodnym jest ten niby fala morska cisnący się tłum! Jaki święty zapał ogarnia opalone oblicza wieśniaków na widok starszej braci święcącej pamięć dobrze ojczyźnie zasłużonego syna! Wszyscy rozczuleni zgodnością uczuć. Słowiańska serdeczność pobudza wielu do łez. Cała ta nieprzejrzana masa to w pełnem znaczeniu bracia, jednem ożywieni uczuciem.

Patrząc na ten piękny i wzniosły obraz zarumieniłem się mimowoli...

Wreszcie stanęliśmy we wsi przed kościołem. To nasza, rodzima wioska, z chatami słomą pokrytemi, omszonemi. Na strzesze tu i ówdzie gniazdo bocianie. Poczciwy bociek wita nas swojskiem klekotaniem...

W kościele rozpoczęło się nabożeństwo uroczyste. Ciżba tam okropna. Dobić się niepodobna. Lud gdzie okiem rzucić ciśnie się i tłoczy. Nabożeństwo się kończy. Idziemy teraz ku chacie rodzinnej Jurczicza, gdzie umieszczona pamiątkowa tablica uroczyście będzie odsłoniętą.

Chata uboga i wiekiem też sędziwa. Na przyżbie siedzi stara matka wielbionego pisarza, obok niej drugi jej syn i oboje rzewnie płaczą. Stara macierz biała jak gołębica a lica jej poorały troski zmarszczkami. Bóg ją dotknął też zupełną ślepotą. Siedzi więc, patrzy i niewidzi jak wdzięczny lud z rozpromienionem obliczem święci pamięć jej syna, który się rodzinnej ziemi dobrze zasłużył. Światło jej oczu zgasło na wieki. Ona nic a nic z tego nie widzi, a tylko czuje w sercu ból po stracie ukochanego syna i dlatego gorzkiemi zalewa się łzami...

Z mownicy rozlega się głos. Lud skupia się i ciśnie, ażeby pochwycić ulatujące słowa.

Z mownicy rozbrzmiewa się wokoło sława syna wieśniaczego, który stał się dumą całego narodu, jego ozdobą.

Słowom mowcy wtóruje głośne łkanie starej, ślepej matki..

. . . . . .

W Zaticznej zasiadło przeszło sześciuset osób do bankietu. W wnętrzu gmachu klasztoru pojezuickiego, gdzie się pierwotnie bankiet miał odbyć, zabrakło miejsca. Ustawiono więc w ogrodzie olbrzymie stoły. Szereg toastów rozpoczął poseł Zarnik. Pił on na zdrowie cesarza, pod którego łagodnemi rządami naród słowieński zaczyna odzyskiwać swe prawa. Drugi toast wniósł na pomyślność narodu słowieńskiego, na jego rozwój, poseł Vosnjak. Święcono też w wymownych słowach pamięć Jurczicza. Literat Kersnik wniósł toast na cześć obecnego poety Grigorczicza, który w pięknej i lotnej mowie dziękował.

Było wiele innych jeszcze toastów, pomiędzy temi i mój wygłoszony w polskim języku na cześć ludu słowieńskiego, który rzeczywiście przez cały czas swem postępowaniem budził we mnie największy podziw.

Polski toast przyjęto sympatycznie. Co do mnie, byłem o tyle przynajmniej zadowolony, iż

Wiedeń d. 24. sierpnia.

(§) Hr. Taaffe wrócił z Tryestu — bardzo niezadowolony, pomimo że sybille półurzędowe przeciwnie twierdzą. Na południu układają się rzeczy dla Austrji coraz bardziej niepomyślnie. Trentino, hrabstwo Gorycji, Tryest i Istrja pełne są irredentystów, których komitet wykonawczy siedzi w pobliskiej Wenecji i kieruje ztamtąd niewidomie swymi partyzantami rozprószonymi w krajach austrjackich. Dziś rzeczy tak stanęły, iż każdy austrjacki Włoch, z małemi wyjątkami jest irredentystą, z czem też i bynajmniej się nie kryje. Temi dniami wydali irredentyści nową odezwę, którą miałem w rękach, zapowiadającą walkę *a outrance*, wszelkiemi środkami, na noże, tak długo, dopokąd południowe posiadłości austrjackie nad morzem Adrjatyckiem po Julijskie Alpy nie zostaną do Włoch przyłączone. Irredentyści straszą zarazem, iż będą walczyć równie nieprzebłaganie, jak moskiewscy nihiliści. Słowieńcom oznajmili oni zarazem, iż w niczem przeciw ich dążeniom narodowym występować nie będą. Ale właśnie dążenia Słowieńców są austrjackie. Mimo to proteguje rząd, przynajmniej tak długo, jak Pretis jest namiestnikiem w Tryeście, Włochów przeciw Słowieńcom.

I teraz był p. Pretis zabronił Słowieńcom odbycia uroczystości narodowej w d. 10. września w Tryeście. Dopiero musiano apelować do Wiednia, i formalnie wybłagano pozwolenie. Niemieccy liberały puścili się na... krotochwilstwo. Schönerer ogłasza operetkowe programy polityczne, a w styryjskim Kulikowie, w Markt Tuffer, stawiają powiatowi niedołędzy polityczni Fischhofa i Walterskirchena na pręgierzu. W Markt Tüffer powzięto rezolucję przeciw stronnictwu ludowemu, a jakiś Jogel palnął przy tej sposobności mówkę, pełną tak jaskrawych kłamstw, iż nawet *N. fr. Presse* powinna była zapłonąć rumieńcem wstydu, przedrukowując ją.

Słychać, że Kallay wykrył w zarządzie Bośnii dość znaczne malwersacje. Kto i ile skradł, o tem bardzo niedokładne są doniesienia. Ale zato dużo piszą o nowych inwestycjach. Ludy austrjackie ponoszą chętnie ofiary, ale mają prawo żądać, żeby im dozwolono zajrzeć w tajniki zarządu krajów zajętych. Przynajmniej ludy przedlitawskie, płacące więcej jak dwa razy tyle co Węgry na koszta okkupacji, miałyby prawo żądać, żeby i im, a nietylko wyłącznie Węgrom dozwolono przynajmniej kontroli.

Wiedeń d. 23. sierpnia.

Żaden nadzwyczajny przypadek nie przerwał ani zakłócił uroczystości, które odbywały się temi dniami w Tryeście *in gratiam* urodzin cesarza. Udał się nawet koncert, dany przez kapelę weteranów z współudziałem wszystkich stowarzyszeń śpiewu, na korzyść tych, którzy w d. 2. bm. zostali ranieni. Wystawa jest niby licznie zwiedzaną, ożywia się także zjazd obcych. Czy przytrzymanie kuferka z bombą, petardą i proklamacjami naprowadziło policję na jaki nowy ślad zbrodniczych knowań, nic o tem nie słychać. Rewizje u rozmaitych osób odbywają się ciągle, lecz w ostatnich dniach nie aresztowano nikogo, zdaje się więc, że powód do nich dały myłne domysły, lub fałszywe denuncjacje. Prezes gabinetu, hr. Taaffe, jeździł przedwczoraj do Tryestu, i zabawiwszy tam dzień jeden, powrócił do Wiednia. Rzecz oczywista, że prezes gabinetu podjął tę podróż nietylko dla zwiedzenia wystawy, lecz pewno głównie dla poinformowania się osobiście o stosunkach miejscowych, co było tembardziej potrzebne, ile że cesarz i następca tronu mają w przyszłym miesiącu pojechać do Tryestu. Namiestnik br. Pretis, miał zdać sprawę hr. Taaffemu z postępu śledztwa o zamach, dokonany 2. b. m., i z całej sytuacji. Zdaje się, że sprawozdanie to nie było najniepomyślniejsze, ponieważ nie słychać, aby rząd zamierzał użyć jakich środków nadzwyczajnych dla utrzymania w Tryeście spokojności i bezpieczeństwa publicznego.

Zgromadzenie ludowe, zwołane do Lincu przez p. Schönerera, który miał tam wyłuszczyć oryginalny swój program dla nowego stronnictwa, mającego powstać pod jego egidą, zostało odroczone na czas nieoznaczony. Zdaje się, że odroczenie to nastąpiło nie z woli samego pana Schönerera, lecz także w skutek cofnięcia się rozmaitych osób, które podpisały odezwę, zwołującą zgromadzenie. Niektóre z tych osób wręcz oświadczyły, że ani się im śniło odezwę podpisać, i nie wiedzą kto ją podpisał. Obywatele miasta Judenburga w Styrji, których reprezentantem w Radzie państwa jest br. Walterskirchen, a którzy pokładali w nim dotąd nieograniczone zaufanie, i gdy złożył mandat, wybrali go powtórnie, uchwalili teraz dla niego wotum nieufności. Burmistrz Judenburga uwiadomił o tem br. Walterskirchena listem obraźliwym, w którym oświadcza, że wyborcy przebaczyli mu wiele błędów, ale nie mogą mu darować zamiaru utworzenia nowego stronnictwa. Przewidywać można, iż obywatele Judenburga wyprą się tej uchwały, jak obywatele Linzu wyparli się odezwy Schönerera.

Nie wiadomo kto obejmie opróżnione w gabinecie węgierskim przez śmierć p. Szendego ministerstwo honwedów. Zdaje się jednak, że urząd ten nadany będzie nie baronowi Fejerwary, jak pierwotnie sądzono, lecz hr. Raday, b. adjutantowi cesarskiemu. Nastąpi to zapewne dopiero po powrocie p. Tiszy z Ostendy, dokąd wczoraj pojechał. Nieporozumienia, które były powstały między rządem węgierskim a sejmem kroackim, z powodu uchwały sejmu w sprawie wcielenia Pogranicza wojskowego i które doszły do tego stopnia, że ban Kroacji br. Pejacewicz miał już podać się do dymisji, zostały w znacznej części uchylone. Br. Pejacewicz udał się osobiście do Pesztu i rokowania jego z rządem węgierskim uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Obie strony poczyniły sobie, czyli raczej przyrzekły sobie warunkowo pewne ustępstwa. Reszta zależy od sejmu kroackiego.

Pojutrze przybyć ma do Wiednia książę czarnogórski, udający się do Petersburga. Prócz ministra spraw zewnętrznych, towarzyszyć ma księciu, ale tylko do Wiednia, minister spraw wewnętrznych, którego sprowadza tu niezawodnie sprawa zasiłków, udzielonych przez rząd czarnogórski wychodźcom krywoszańskim i hercegowińskim.

Walka gabinetowa o konstytucję w Moskwie.

Czas otrzymał z poważnego źródła następujący list, zawierający nader ważny i zajmujący, pierwszorzędnej historycznej wartości dokument:

„Wiadomo powszechnie, że w niedalekiej przeszłości, a zwłaszcza w ostatnich latach panowania cesarza Aleksandra II., opinia publiczna zajmowała się pilnie pogłoskami, powtarzającemi się ustawicznie, podług których Rosja miała wejść na tory konstytucyjne. Wysuwano naprzód kilka nazwisk znakomitych ludzi, którzy mieli być zwolennikami reform, a później jeszcze utrzymywano z naciskiem, że nowy władca Rosji ma zamiar inaugurować swoje panowanie nadaniem konstytucji. Te piękne projekta jednak nie sprawdziły się, a słynny ukaz z miesiąca maja 1881 r. stwierdził raz jeszcze w sposób wyraźny nienaruszalność praw autokratycznych cara. Nie zaszkodzi tu powrócić jeszcze do tych pogłosek, które nie poszły w zapomnienie i wykazać, że uporczywość, z jaką się one powtarzały, miała swe źródło w sferach rządowych, gdzie sprawa ta znalazła gorących obrońców.

„W tej sprawie udzielono nam sprawozdanie z posiedzenia rady ministrów, które się odbyło 8. (20) marca 1881 roku. Autentyczność tego dokumentu, który rzuca nowe światło na ówczesne wypadki, nie może być podana żadną miarą w wątpliwość, a pragnąc już z góry zastrzedz się przeciw wszelkim zaprzeczeniom, które niezawodnie się pojawią, możemy stanowczo oświadczyć, że dokument ten został nam udzielony przez jednego z ministrów.

Oto dosłowna treść tego dokumentu, nazwanego przez samego autora:

Wyjątkiem niewydanych pamiętników byłego ministra. (*Extrait des mémoires inédits d'un exministre.*)

Po długiem wahaniu, Aleksander III., postanowił zwołać dnia 8. (20.) marca 1881 roku, wielką radę ministrów, celem poddania dyskusji projektu, którego inicjatywa wyszła od hr. Loris-Melikowa. Chodziło mianowicie o to, czy należy przyjąć lub odrzucić projekt zwołania tak zwanego: „Komitetu redakcyjnego" (*Comité de Rédaction*), powstałego z wyborów, w którymby zasiadali reprezentanci różnych warstw społeczeństwa. Posiedzenie to oczekiwane z wielką niecierpliwością, odbyło się pod przewodnictwem samego Cara. Na początku odczytano następujące trzy dokumenta:

1) *Raport hr. Loris-Melikowa w sprawie zwołania Komisji, któraby przedstawiła swoje wnioski.* Na tym dokumencie cesarz Aleksander II. napisał własnoręcznie te słowa: „Zgadzam się zupełnie." (*Je suis parfaitement d'accord*).

2) *Ukaz do senatu rządzącego podpisany przez cesarza Aleksandra II. dnia 1. (13) marca o godzinie 11½ rano.*

3) *Ten sam ukaz przygotowany przez hr. Loris-Melikowa na dzień następny aby go nowy Cesarz mógł natychmiast podpisać.*

Po odczytaniu tych dokumentów, Cesarz zawezwał członków Rady, aby wyrazili zdanie o wnioskach hr. Melikowa. Najpierw zabrał głos p. Pobiedonoscew w następujących słowach:

„Uchylam czoło przed wolą zmarłego Monarchy, ale ośmielam się twierdzić, że wobec smutnych wypadków na które patrzymy, byłoby użytecznem odłożyć do lepszej przyszłości wykonanie projektu, który nam został przedłożony. Mojem pokornem zdaniem ukaz podobny, zawierający tyle nowych a dla nieoświeconego ludu niezrozumiałych rzeczy, może tylko przyczynić się do podburzenia umysłów. Jesteśmy obecnie świadkami zbyt silnej fermentacji w łonie społeczeństwa; należy ją powstrzymać za pomocą silnej ręki.

„Naród oczekuje od nowego władcy działania energicznego, któreby wzmocniło administrację, chwiejącą się już w swych podstawach. Należy się więc wystrzegać wszelkich środków, które pozwalając społeczeństwu na dyskusję nad przedmiotem, o którym dotąd rozprawiać nie było wolno, przyczyniłyby się tylko do uszczuplenia świętej władzy cesarskiej. Jedynym przewodnikiem ludu na dobrej drodze jest duchowieństwo. Nauczyciele szkół świeckich są przesiąknięci nihilizmem, jak w ogóle wszystkie osoby, będące w bezpośrednim stosunku z ludem. Jedynie duchowieństwo uczy lud wierności względem Boga, Cara i ojczyzny. Skoro więc duchowieństwo zobaczy, że władza Cesarza wypływa z instytucyj zawiłych i dla niego niezrozumiałych, przestanie mówić ludowi o Carze, a wtedy lud go zapomni. Dodam jeszcze jeden wzgląd, którego łatwo zrozumiecie wielką doniosłość: Jeżeli nadacie nowe instytucje, niepodobna będzie wykluczyć prowincje zachodnie, a wtedy dzieło rusyfikacji, które mimo postępów widocznych dalekiem jest od ukończenia, tym sposobem będzie wstrzymane; a zatem już teraz przewidzieć można, że skutki zmiany systemu są niebezpieczne dla jedności Cesarstwa i dla naszego w tych prowincjach panowania.

„Minister Makow prosi Cesarza o pozwolenie niebrania udziału w dyskusji. „Tydzień zaledwie minął — powiada — od chwili, kiedy złożyłem przysięgę na wierność Carowi wszechwładnemu, a projekt przedłożony nam depce nogami prawa najświętsze samodzierstwa. Nie pragnę, wyrażając się w ten sposób, wzbudzać nieufności do autora projektu, ale miałbym się za krzywoprzysiężcę, gdybym brał udział w dyskusji nad środkami, których celem jest zakreślenie granic wszechwładzy mojego Pana."

Hr. Loris Melikow drżącym od wzruszenia głosem zbija argumenta poprzedniego mowcy. Projekt reform uzyskał uznanie zmarłego Cesarza, a obecny Cesarz zezwolił na dyskusję nad nim. Projekt nie zawiera nic, coby miało na celu ukrócenie władzy monarszej. Nie wzrósłem w kancelarjach, ale w obozie i na polach bitew. Gdybym spostrzegł u kogo zamiar ścieśnienia władzy Cesarza, pierwszy napiętnowałbym takiego. Wszystkie sprawy, które mają być przedłożone „Komisji Redakcyjnej", zostały opracowane w biurach różnych ministerstw, a nie w łonie ziemstw. Pozwólcie więc, niech te sprawy ujrzą światło dzienne, i niech nad niemi rozprawiają wolni wybrańcy narodu, a nie płatni urzędnicy!

Makow, chcąc usprawiedliwić swoje zdanie, wskazuje na rozkiełznanie (!) prasy, która sądzi, że zadaniem instytucji Komisji Redakcyjnej ma być żądanie zaprowadzenia konstytucji.

Hr. Loris Melikow, stając w obronie dziennikarstwa, dowodzi, że dzięki jemu wprowadzone zostały tak zwane rewizje, dokonywane przez senatorów. Dziennikarstwo także pierwsze zwróciło uwagę na bezprzykładne i zbrodnicze marnotrawstwo dochodów państwa, ono to odkryło owe niesłychane przeniewierstwa, ono wreszcie stało się najwierniejszym stróżem praw, piętnując z odwagą tych, którzy je gwałcili.

„Ks. Lieven uważa autokrację za arkę świętą ludu moskiewskiego, i w słowach pełnych liryzmu błaga, aby nie podnoszono na nią świętokradzkiej ręki.

Abaza wygłosił świetną mowę. Opierając się na historji ostatnich dwóch wieków, dowiódł, że Aleksander II. prowadził tylko dalej dzieło rozpoczęte przez poprzedników, tj. Piotra Wielkiego, Katarzynę II. i Aleksandra I. Następnie mówił: „Słyszałem właśnie zadziwiające oskarżenie. Utrzymują bowiem niektórzy, że wniosek hr. Melikowa osłabia idee monarchiczne. Żałuję tych, którzy podzielają to zdanie, ale mnie to nie zadziwia. Jest wiele osób, które znając powierzchownie tylko nasze reformy, nie są zdolne zrozumieć ich ducha. Presja, którą biurokracja na nas wywiera, jest tak wielką, my jesteśmy tak do niej przyzwyczajeni, i ma ona taki olbrzymi wpływ na nasze wychowanie i kierunek naszych myśli, że każde słowo otwarcie, głośno i jasno wymówione przez wybrańców narodu, strachem nas ogarnia i formalnie odbiera nam przytomność. Słyszałem także, że obecnie nie pora do dyskusji nad podobnemi rzeczami! A kiedyż, śmiem zapytać tych panów, będzie do tego odpowiednia chwila? Co do mnie, obawiam się, żeby już nie było za późno! Gdyby zmarły cesarz już 19. lutego był wydał ukaz, który nam właśnie odczytano, następny tydzień byłby był poświęcony radości, i z pewnością nie opłakiwalibyśmy teraz strasznej katastrofy! Inaugurujcie nowe panowanie ogłoszeniem tych reform, a zapewnicie tym mądrym krokiem egzystencję monarchii na długie wieki, sprowadzicie na głowę naszego monarchy błogosławieństwo ludów w najrozmaitszych językach, i wzniecicie niezrównany entuzjazm w całem tem państwie, w którem słońce nie zachodzi."

Hr. Milutyn, najlepszy przyjaciel zmarłego cara, wyraził się w tym samym duchu. Zgadza on się zupełnie na projekt, z jednem tylko zastrzeżeniem, mianowicie aby reformy nie zostały wprzód zaprowadzone w prowincjach niegdyś polskich, dopóki panowanie rosyjskie nie oprze się tam na podstawach niewzruszonych, któreby ochraniały Cesarstwo przed nowemi zamachami Polskości i katolicyzmu. Mowca oświadcza, że zmarły cesarz częstokroć wykazywał mu konieczną potrzebę reform podobnych, które uważał za jedynie skuteczną rękojmię porządku w państwie. Milutyn jest przekonany, że nigdzie idea monarchiczna nie zapuściła silniejszych korzeni, niż w armii, a jednak on, minister wojny, nie widzi nic innego w proponowanych reformach, jak tylko dalszy ciąg tych reform, które wezwały na usługi ojczyzny młodzież ze wszystkich warstw socjalnych bez wyjątku. Kończy zaś temi słowami: „Nie mogę myśleć bez goryczy i żalu, że armia rosyjska bagnetami przesiąknięta absolutyzmem zdobyła dla Bułgarji i Rumelii konstytucję, podczas gdy my jej jeszcze nie posiadamy."

Hr. Wałujew zwraca uwagę na korzystne wrażenie, jakieby reformy te wywarły na Europę. Podług niego, Rosja nie ma prawa uważać się za państwo europejskie, a niedowierzanie, które jej Europa objawia na każdym kroku, jest zupełnie usprawiedliwionem. Instytucje, bez których Europa nie potrafiłaby się obejść, są nieznanemi jeszcze dotąd w Rosji. Rosja nie może cofać się w tył, musi iść naprzód drogą wskazaną przez historję wszystkim narodom. Jeżeli rzeczywiście pragniemy zaszczepić Rosji cywilizację Zachodu, to bierzmy na wzór instytucje europejskie, a nie despotyzm państw wschodnich. Utrzymują, że społeczeństwo i naród rosyjski nie są jeszcze dojrzałemi do *self-government*, ale pytam się, czy naród angielski stał na wyższym stopniu cywilizacji, kiedy przed 500 laty zaczął używać wolnych instytucyj?

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania.

Za projektem oświadczyli się:

Hr. Adlerberg, hr. Loris Melikow, hr. Milutyn, hr. Wałujew, p. Abaza, p. Giers, p. Nabakow, p. Saburow, p. Solsky.

Zaś przeciw projektowi:

Ks. Lieven, hr. Strogonow, p. Possiet, p. Pobiedonoscew, p. Makow.

Cesarz podziękował ministrom i stwierdził, że większość 9 głosów oświadczyła się za zwołaniem komitetu wybranego przez naród celem dyskusji nad sprawami państwowemi. „Podzielam — dodał monarcha — zdanie większości i życzę sobie, aby ukaz tyczący się reform został ogłoszony pod patronatem mego ojca, któremu się należy inicjatywa tych reform." Poczem uścisnąwszy rękę hr. Loris Melikowa, podziękował mu serdecznie, a zwracając się do wszystkich ministrów, powiedział, że prosi ich, aby osobiste przekonania podporządkowali ogólnym interesom i dobru Rosji.

Na tem skończyło się to pamiętne posiedzenie Rady ministrów. Co później nastąpiło — każdemu wiadomo.

Niepoprawni.

I.

W rubryce „Ziemie polskie" i w osobnych artykułach przedstawiliśmy niejednokrotnie, że w Poznańskiem, najnieszczęśliwszej prowincji polskiej, gdzie w najwyższem stadjum wre walka o byt narodowy — ci, którzy majątkiem, wykształceniem i pozycją socjalną stoją najwyżej, a tem samem najwięcej mają obowiązków do pracy narodowej, usuwają się od niej a pośrednio swą apatją i trwonieniem pieniędzy za granicą działają na jej niekorzyść. Mamy tu na myśli część zamożnej szlachty, która nie pozbyła się wad swoich ojców, a zatraciła w sobie ich strony dodatnie, mamy na myśli owych „niepoprawnych", żyjących hulaszczo i buńdiuczno, jakby jeszcze za czasów saskich, a usuwających się od pracy na niwie dobra publicznego W Poznańskiem stosunki są tego rodzaju, że aby nie rozbijać społeczeństwa polskiego na wrogie obozy, niejedno trzeba przemilczeć, niejedno zakryć, i tej taktyki trzyma się tamtejsza publicystyka. Nie zawsze jednak i nie wszędzie może być dobrą taka taktyka pobłażliwości; jeżeli zło jest zbyt rażące, jeżeli za głęboko się już zagnieździło, należy wystąpić otwarcie przeciw niemu, niechaj boli jak chce.

W przedostatnim numerze *Dziennika Poznańskiego* pojawił się artykuł szanownego historyka, p. Kazimierza Jarochowskiego, w którym autor z otwartą przyłbicą, z taktem i umiarkowaniem, a równocześnie stanowczo i energicznie występuje przeciw tym posiadaczom większej własności ziemskiej, którzy odsuwają się od pracy narodowej, a postępowaniem swojem s kodę jej przynoszą. Przytaczamy główny ustęp tego artykułu, raz ze względu, że maluje wyraziście stan społeczny w księztwie Poznańskiem, powtóre zaś dlatego, że zawarte w nim prawdy *mutatis mutandis* i do Galicji dadzą się zastosować. P. K. Jarochowski pisze:

„Objaśniwszy w nadesłanem *Dziennikowi Poznańskiemu* piśmie myśl i intencję dawniejszego mego artykułu „O notablach", poczuwam się jeszcze do potrzeby i obowiązku bliższego w tym względzie ze społecznością naszą porozumienia. Jest to przedmiot, sięgający głęboko w kwestję naszego żywota narodowego.

Pisząc mój poprzedni artykuł, nie miałem w szczególności na myśli ani Poznańskiego, ani stosunków, ani wyborów czy reprezentantów sejmowych poznańskich. Kraju i społeczeństwa polskiego nie mierzę łokciem sięgającym od Bydgoszczy do Kępna, ani od Międzyrzecza do Strzałkowa. Miałem na myśli całą społeczność polską, jak kraj jej długi i szeroki, społeczność podlegającą niestety dość ogólnie jednej i tej samej chorobie, której przyczyną częścią zwątpienie, częścią, i to przeważną częścią wygoda, a która się objawia w usuwaniu się reprezentantów naszych wielkich fortun i imion od obowiązków publicznych i od pobytu w kraju. Nie przeczę, że wygodniej i weselej przebywać sobie poza granicami kraju, spoglądać nań zdala litośnie lub odwracać, co lepiej, czy bądź to z bulwarów paryzkich, bądź z przystani nicejskiej, bądź ze skały ruletowej w Monaco, od cierpień, bied i kłopotów krajowych; że wygodniej i bezpieczniej zgarniając rok rocznie dochody z polskich gorzelni, baranów i buraków, pędzić sobie rozkoszny żywot na neutralnym gruncie, aniżeli przechodzić wszystko, co kraj przechodzić codziennie skazany, a w dodatku być może jeszcze wystawionym od swoich na odbieranie pocisków kamieni i błota. Wygodniej to bezwątpienia, ale jak kraj na tem wychodzi, jak wychodzi w stosunkach swych wewnętrznych i zewnętrznych?

Na ten raz weźmy pod uwagę w szczególności nasze Poznańskie. Nie wymieniając nazwisk, w których zaczepianie i cenzurowanie bawić się nie będziemy, przypatrzmy sie nieco pod tym względem naszym stosunkom. Nie mówmy o wielu, bardzo wielu reprezentantach dostatnich, choć może nie pierwszorzędnych fortun, stojących na uboczu wszystkich prac publicznych, usuwających się nawet od życia towarzyskiego naszej specjalnej stolicy. W pierwszym rzędzie mamy na myśli liczny jak na nasze stosunki i ludność szereg przedstawicieli wielkich istotnie, znów jak na nasze stosunki, fortun, których niema nigdy w kraju, których często nie wiadomo gdzie szukać, których niekiedy odszukać można w usługach nie swojego społeczeństwa. Zauważmy, że ci i owi z pośród nich szczycą się, o ile nam znane ich osoby, bądź to pewną przyrodzoną zdolnością bądź nabytą nauką, niekiedy fachową w różnych zawodach rutyną, przymiotami, któreby się w usługach własnego społeczeństwa wybornie zużyć dały, gdyby tylko zużytemi być chciały. Według statystycznych danych reprezentują ci nieobecni nasi majątkowo ogólną cyfrę 144.692 morgów magdeburgskich, czyli — licząc bardzo umiarkowanie według dzisiejszych cen ziemi jeden morg przeciętnie po 150 marek — ogólny kapitał 21 703 000 marek na nie wielkim stosunkowo obszarze w. księstwa Poznańskiego. Doliczmy do tych nieobecnych w kraju liczne osobistości, nieobecne w jego publicznych pracach, takich zaś jest nierównie więcej, a przekonamy się, jak szeroką a szkodliwą dla kraju szczerbą świecą w dźwiganiu publicznych ciężarów wielkie nasze majątki, jak je z równym zaszczytem, co trudem ponosić przychodzi głównie średniomiennej ludności.

Czy może być rzeczą wątpliwą, że pożegnanie się z ową abstynencją, że stawienie się do szeregu narodowej pracy tych, co w niej dotąd nie uczestniczą, choćby przy dobrej woli uczestniczyć mogli i powinni, poszłoby na dobro kraju, żeby się obracało wewnętrznie i zewnętrznie na jego korzyść?

Przypuśćmy, że reprezentanci składających się na poważną cyfrę 21 milionów marek fortun obierają sobie, zamiast przebywać za granicą wraz z rodzinami, w przeświadczeniu obowiązku narodowego Poznań na miejsce stałego pobytu, że każdy z nich zamiast tracić rocznie (liczmy bardzo skromnie) 15 000 talarów w Paryżu, Bregencji, Wiedniu, Berlinie czy Konstantynopolu, wydaje je między kupców i przemysłowców polskich poznańskich, że wspiera scenę miejscową, że uczestniczy w pracach i przedsięwzięciach publicznego użytku, że tworzy lub podtrzymuje zamarłe już u nas całkiem niemal towarzyskie życie. Jakżeby natenczas nasza wielkopolska stolica wyglądała inaczej o ileżby miała więcej fizjognomię polską, jakżeby zakwitło życie społeczne polskie — jakże inną postać miałby natenczas nasz teatr, nasze stowarzyszenia, słowem wszystko, czem nasze życie narodowe na miejscu podtrzymujemy! Żywioł polski przedstawiałby natenczas w Poznaniu takie warunki bytu, na jakie wśród dzisiejszych stosunków zdobyć się nie może.

Otóż to zadanie naszych notablów na wewnątrz, wyraźnie mówimy notablów, obok polskiego serca z stanowiskiem społecznem i majątkowem, bo najzacniejsze, choćby i najpatrjotyczniejsze ubóstwo podobnemu zadaniu sprostać mimo najlepszej woli nie zdolne.

A jakże na zewnątrz?

Wobec Boga i ewangielii jesteśmy prawda wszyscy równi, a prawda, byle była prawdą czy to w ustach maluczkich, czy wielkich i możnych, pozostaje zawsze jedną i tą samą. Na nieszczęście jednakże nie da się zaprzeczyć także prawda, że ludzie są ludźmi, że słowo wyrzeczone, że sprawa podjęta przez jakichbądź możnych, znajdują większe widoki powodzenia, aniżeli gdy ją możni rzucają a podejmuje jedynie tylko choćby najlepsza, ale pozbawiona środków wola. Ztąd pozwalam sobie wypowiedzieć przekonanie, że, gdybyśmy przedstawiali na zewnątrz zamiast niepotrzebnego rozbicia jednolity obóz narodowy, nadto, że gdyby nasi nieobecni byli obecnymi, gdyby się zespolili szczerze i sumiennie z narodowem życiem, gdyby z gotowością i konsekwencją stawali w obronie jego potrzeb wobec istniejących nad nami rządów: nie dałoby się może wśród dzisiejszych warunków uzyskać żadnych nadzwyczajności, ale zapobiedz niejednemu złemu, osiągnąć nie jedną dla naszego społeczeństwa korzyść. Pieniądz i socjalna pozycja są — cokolwiekbądź kto powie — czynnikami siły w życiu publicznem. — Rządy i reprezentanci władzy całego świata liczą się czy to z „talarem", czy z „socjalną pozycją" Dla tego zależy u nas na tem, aby jeden i druga nie szli marnieć za granicą lub w abstynencji, ale były wciągnięte w służbę narodowej sprawy, bo jej z natury rzeczy mogą służyć nie bez widoków pewnego skutku. Edward Raczyński był swego czasu słuchany i do pewnego stopnia wysłuchany w Królewcu, przemawiając w imię sprawy narodowej.

Otóż chodzi o to: aby nasi możni czy notable służyli publicznej sprawie, aby się nie usuwali od wszelkiego w niej udziału, aby nie rzucali kraju i nie przesiadywali za granicą, ponieważ w razie dobrej woli będą w możności usłużenia dobru społeczeństwa swego skuteczniej często od innych, usłużenia mu tak we własnym narodowym domu i wobec swoich, jak i nieswoich.

Ztąd uważam wołanie na nieobecnych możnych naszych o powrót do ojczystego łona, o uczestniczenie w narodowem życiu i narodowej pracy nie za narodowy grzech, ale przeciwnie — za obowiązek narodowego sumienia.

Nie chcę, aby sprawa narodowa abdykowała w ich ręce, ale chcę, aby oni ze swym „talarem" i „imieniem" służyli narodowemu dobru. Otóż moje pojęcie i wyznanie wiary o „notablach" polskich, których widzieć obecnymi w składzie i pracach społeczeństwa naszego bardzo gorąco pragnę, a których udział uważam za niezbędny, jeśli sprawa nasza publiczna nie ma wiecznie chromać."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26. sierpnia.

* **Pogoda** nie trwała długo. Wczoraj popołudniu lunął nanowo deszcz, trwający z chwilowemi nawalnicami do dziś rana. Dziś termometr wskazuje w południe 17 stopni.

* **P. Gustaw Fiszer**, pierwszorzędny komik teatru lwowskiego, został już zaangażowany do teatru polskiego w Petersburgu. — Tak więc teatr nasz opuścili tacy artyści jak Zamojski, zaangażowany również do Petersburga, i Zboiński, Podwyszyński, Woleński, a będą wkrótce do zanotowania także straty w personalu żeńskim. Co dalej będzie?

* **Posiedzenie** lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 29. sierpnia b. r. we wtorek o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Załatwienie spraw bieżących. 2) Wybór mężów zaufania jako delegatów Wys. c. k. ministerstwa handlu do komisji sędziów na wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu.

* **Na kolei Czerniowieckiej** jak wiadomo, ostatni wylew Dniestru wyrządził ogromne spustoszenia a mianowicie między Bursztynem a Jezupolem. Szlak kolejowy stał na długość dziesięciu kilometrów pod wodą, nasypy przerwane zostały w kilkunastu miejscach a szyny kolejowe na długość jednego kilometra zesunął prąd wody z nasypu i osadził w rowach. Nad usunięciem przeszkód pracuje dniem i nocą 600 do 800 robotników. Jak nam donoszą, i jeżeli pogoda dopisze, to kursować będą od wtorku d. 29. bm. wszystkie pociągi osobowo na całej przestrzeni kolei Czerniowieckiej, podróżni będą jednak musieli przez kilka jeszcze dni przesiadać między Haliczem a Jezupolem z jednego pociągu do drugiego. Publiczność uwiadomioną zostanie w niedzielę plakatami o przywróceniu ruchu osobowego.

* **Napad rozbójniczy.** W nocy na 24. b. m. napadło czterech więźni tutejszych zbiegłych z robót w Podberezcach, mianowicie: Jakim Marczak, Szymon Budziła, Szymon Styhulak i Grzegorz Maha w zamiarze roztójnictwa karczmę w Dźwinogrodzie. Syn karczmarza Jankel wydobywszy się niepostrzeżenie od dokonywających rabunku z karczmy, pobiegł do wsi, i powrócił niezwłocznie z pomocą na czele wójta. Trzech sprawców zdołano ująć w polu po zaciętym oporze, Grzegorz Maha umknął a skoczywszy do stawu znikł bez śladu. Ze sprowadzonych trzech do karczmy przystąpił Jakim Marczak do pomienionego Jankla i wśród przymilającego się do tegoż przemówienia głaszcząc go po brodzie zadał mu równocześnie kilka tak gwałtownych pchnięć nożem, że tenże wkrótce ducha wyzionął.

* **Wylewy.** Z pod Halicza otrzymujemy dwa pisma. Jedno pisane w chacie chłopka jeszcze dnia 19. b. m. opiewa: Okropna powódź jako w skutek przerwania chmur nastąpiła, sprawiła najstraszniejsze spustoszenie. Podobnego wezbrania Dniestru i Łomnicy nie pamiętają najstarsi ludzie, chociaż były już trzy ogromne powodzie. Wsie: Ostrów, Pukasowce, Kuzyłów, Medynia, Sopohów, Komarno, Załukiew i inne zalane najkompletniej. Wszelka komunikacja przerwana. W wielu miejscowościach woda pozalewała ludzi pracujących w polu i pasących bydło. Mnóstwo sztuk bydła widzieliśmy niesionego przez wodę. Zboże niezwiezione dotąd w skutek deszczów, zostało zabrane, reszta porosłe. Wszędzie szerzy się nędza najokropniejsza i głód. Mnóstwo najrozmaitszego materjału budulcowego i opałowego uniósł wzburzony element. Widzieliśmy też na unoszonej przez fale stercie siana majestatycznie płynącego żywego dzika: zachowywał się cicho — z pogardą śmierci"...

Podobny obraz zniszczenia daje drugie pismo datowane z Halicza:

„Klęska jest okropna. W Niemszynie woda wszystko zboże zabrała, we dworze całe gumno z zrescencją wartości 7000 zł. Łąki i pastwiska są tak zamulone, że bydło niema się gdzie paść. Płacz ludzi, ryk bydła był przerażający podczas powodzi. Wszystko wołało ratunku... Teraz ludzie nie mają co jeść. Mnóstwo budynków woda zabrała lub zniszczyła, a bydło potopiła.

Nie można pominąć chlubnego odznaczenia się żandarmerji halickiej, a szczególniej komendanta p. Chamca, który z narażeniem własnego życia, od świtu do późnej nocy przez wezbrane fale Dniestru przewoził dzieci i starców w bezpieczne miejsca i zaopatrywał wyratowanych z powodzi w chleb z własnych funduszów. Dobry przykład do ratowania ludzi dał także hr. Dzieduszycki, auskultant sądowy, który kierował łodzią w miejsca najniebezpieczniejsze, gdzieby najodważniejszy flisak się

---

z mojej przyczyny o te urocze góry po raz pierwszy odbiły się dźwięki polskiego języka.

Pito dalej serdeczne toasty na cześć Polaków i Kroatów. Muzyka zagrała pomiędzy innemi Krakowiaka, który tak mile brzmi w obczyźnie...

Dopiero nad wieczorem ruszyliśmy ku domowi, — po drodze w Wisłogrodzie było bardzo uroczyste i serdeczne przyjęcie. Gród ten, mający za sobą świetną przeszłość historyczną z czasów wojen tureckich, jest nadzwyczaj malowniczo na ogromnej górze położony. Droga wiodąca do niegdyś warownego miasta wije się serpentyną pod górę.

Tu prócz żupaństwa wyszli naprzeciw nam z powitaniem i księża miejscowi.

Za starszyzną grodu stało dwanaście dziewic w strojach narodowych z kwiatami i wieńcami. Snać przechował się tu jeszcze strój narodowy, który zresztą trudno w Krainie już teraz zobaczyć. Pomiędzy temi dziewczętami było kilka uderzającej piękności. Fantastyczne i bardzo oryginalne ubrania głowy podobnie jak grzebień u kury ułożone, dodawały im szczególnego uroku.

Po skończeniu ceremonialnego przyjęcia poszliśmy przed gospodę, gdzie wkrótce rozpoczęły się tańce. Sokoły unosiły formalnie w powietrzu nadobne Wisłogrodczanki.

Improwizowana zabawa szła nad wszelki wyraz ochoczo i serdecznie.

Tańczono do upadłego. Nawet starsi bardzo poważni ludzie nie mogli się oprzeć pokusie wdzięków dziewiczych i dali się porwać w wir — polki i walca.

. . . . . .

W późną noc wróciliśmy do Lubiany.

Piękna, podniosła, prawdziwie ludowa była to uroczystość.

G. Smolski.

nie rzucił. Wogóle jednak okazał się brak ratunkowych łodzi. Kraj będzie musiał zawczasu pomyśleć o zaspokojeniu głodu, a rząd będzie musiał odpisać podatki.

* **Wystawa sztuk pięknych** we Lwowie wzbogaconą została nowemi obrazami. Przybyły: Hipolita Lipińskiego 2 obrazy „VV jesieni“ i „Niedziela Kwietnia“. Teodora Axentowicza 6 obrazów, z tych jeden zakupiony przez Akademię sztuk pięknych w Monachium. Roberta Assmusa „Młyn wiejski“. Grocholskiego Stanisława „Mieszczka bawarska“. Stanisława Jasińskiego „Z nad Sanu“ i panny Józefy Geppert „Jo (z Jowiszem)“ kopia podług Correggia. W celu pomieszczenia tych nabytków otworzono obok głównego salonu salon drugi.

* **Wycieczka** Stowarzyszenia „Gwiazdy“ odbędzie się jutro przy sprzyjającej pogodzie na „Lonstanówce“ (w Kaiserwaldzie), na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot po członkach tego Stowarzyszenia. Będzie to prawdopodobnie wogóle ostatnia wycieczka tegoroczna — powinni więc skorzystać ze sposobności lubownicy zabaw na świeżem powietrzu.

* **Aż sto piętnaście** majątków ziemskich wystawionych zostało na sprzedaż przymusową przez dyrekcję szczegółową Towarzystwa kredytowego ziem. w Kaliszu. Dobra te leżą w guberniach Kaliskiej i Piotrkowskiej — a jakkolwiek mało z nich pewnie zostanie sprzedanych istotnie, gdyż ogromna większość, acz późno, wniesie jednakże zaległe raty Towarzystwu i wyswobodzi się od subhasty publicznej, przecież sama już cyfra tylu majątków zalegających w tej opłacie, dowodzi, iż wogóle interesa ziemian naszych w owych guberniach nie najlepiej idą.

Miejmy nadzieję, że po omłocie zboża, sprzęcie potrawów i wykopaniu ziemniaków, ciemna ta strona medalu rozjaśni się nieco.

* **Jeszcze dzieją się cuda.** Za rogatką Gródecką do pewnego domku od dwóch tygodni pielgrzymuje mnóstwo ludzi z najniższej warstwy, w celu oglądania odnowionego obrazu Matki Boskiej. Po mieście opowiadają sobie kumoszki następującą legendę: „Właścicielka obrazu udając się na odpust w Kalwarji opieczętowała stary, poczerniały obraz Matki Boskiej, i zostawiła go w domu. Gdy powróciła z odpustu, ujrzała że stał się cud, o który się modliła, t. j. obraz był zupełnie nowiusieńki, a... pieczęci nienaruszone“. Naturalnie wieść się szybko rozeszła, narodu zaczęło garnąć się co niemiara, a nabożna cudem obdarzona właścicielka obrazu nieomieszkała ustawić przed nim puszki na . . . ofiarę odnowionej Matce Boskiej. Nie wiemy czy policja posiada wiadomość o tem cudotworstwie obliczonem na... kieszeń nieoświeconych prostaczków.

* **Komitet** wystawy przemyskiej ogłasza niniejszem, iż wystawcy, których okazy dnia 29 sierpnia na placu wystawy nie będą, przyjęci nie będą.

* **Polska kuchnia.** Na Strandzie, w Londynie, powstała wielka jadłodajnia polska. Podają w niej obiady całkowite w układzie kuchni naszej. Pisma polskie znajdują się na stołach, a służba, ku radości biesiadników, ich językiem przemawia.

* **Na Rohatyńskich** powodzią dotkniętych, składa p. N. N. 3 zł.

* **Zapisy** w szkole ewangielickiej odbędą się dnia 29, 30 i 31 sierpnia.

* **Cesarz** ofiarował z swojej prywatnej szkatuły 5000 zł. jako wsparcie dla ludności kraju naszego, dotkniętej ostatniemi klęskami elementarnemi.

* **Mianowania.** Komisarz policji lwowskiej Ferdynand Meidinger mianowany starszym komisarzem policji, a koncepista Józef Krysta komisarzem przy dyrekcji policji we Lwowie.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: Wielmożny panie redaktorze! Dotknięty boleśnie artykułem „Cywilizatorskie postępowanie“ umieszczonym w nrze 193 na dniu 24. b. m. w *Gaz. Nar.*, ośmielam się upraszać Wielm. pana o umieszczenie mojego sprostowania co do faktu, który przez niewiadomego mi z nazwiska autora został mi publicznie zarzuconym. Otóż słów obrażających, które tenże mi zarzuca, nie powiedziałem i świadkami udowodnię prawdę słów moich. Rzecz tak się miała. O godzinie 8. rano dnia 20. b. m. pracowałem nad ustawieniem dekoracji do sztuki, która wieczór przedstawioną być miała. Nagle, po za mojemi plecami spostrzegam kilka osób, które weszły do teatru. Zdziwiony co je sprowadza — zbliżyłem się do szanownego autora artykułu i oświadczyłem mu bardzo grzecznie, że podczas takiej pracy tylko za zezwoleniem dyrekcji lub administracji teatru hr. Skarbka zwiedzanie teatru jest dozwolone. W odpowiedzi na to pomiędzy wieloma przykremi słowami usłyszałem dwa następujące: „Przeklęty Szwab“. — Jestem Niemcem to prawda i bardzo mi przykro, że z powodu mojego późnego wieku w przeciągu dwuletniego mojego w Polsce pobytu nie mogłem tak dobrze nauczyć się polskiego języka, ażebym płynnie mógł w każdej chwili rozmawiać, lecz pomimo to kraj polski, który pozwala mi zapracować na kawałek chleba dla siebie i dla licznej rodziny mojej, kocham i szanuję, a najlepszym dowodem tego co mówię jest to, że wszystkie moje dzieci w polskich szkołach i po polsku uczę i wychowuję. Licząc na dobroć W. p. redaktora, której dowody w mojej zachowuję pamięci, upraszam o umieszczenie tego sprostowania.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

A. Neustädter, zarządca maszynerji w teatrze br. Skarbka.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w auli szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 2. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** w niedzielę: Św. Prz. ś. K. — Św. Uspen. Bab. — W poniedziałek: Św. Augusta. — Św. Nerukoł obr.

* * *

— **Ze Złoczowa** 25 sierpnia. (Kandydat świętojurski). *Gazeta Narodowa* doniosła, że świętojurcy skrajni postawili Olexę Fijałkowskiego jako kandydata na posła do Rady państwa z okręgu Brzeżany-Podhajce-Rohatyn. Czy nie jest to ten Olexa Fijałko z Telacza? Przypominam bowiem sobie, że jakiś Oleksa Fijałkowski, wójt z Telacza miał tu proces o złamanie ręki jakiejś kobiecie i o pobicie wielu włościan i skazany był na więzienie.

Jako reprezentant zwierzchności gminnej miał zwyczaj aresztowania wszystkich, nawet jeżeli ktoś na zwierzchność gminną cokolwiek powiedział, a przy aresztowaniu bicia niemiłosiernego. Jeżeli to ten sam Oleksa Fijałkowski, to winszuję świętojurcom takiego wyboru znakomitego!

— °/o **Żółkiew**, 24. sierpnia. Obok potopowych deszczów, mamy do zaznaczenia kilka wypadków nieszczęśliwych, które się wydarzyły w ostatnich dniach tego pluwialnego miesiąca. I tak: we wtorek 15. b. m. wybuchł dnia w Skwarzawie starej, wiosce pod Żółkwią, ogień i zniszczył w kilku godzinach 7 gospodarstw. W roku przeszłym gościł ogień w Skwarzawie starej trzykrotnie.

Nad ranikiem 19. sierpnia znaleziono na drodze, wiodącej z Żółkwi do Skwarzawy starej zwłoki wieśniaka w wieku średnim, na wznak rozciągniętego, w zwykłem odzieniu wiejskiem, ogołoconego jednak z czapki i butów, które widocznie ściągnięto, gdyż nogi owinięte były onuczkami. — W nieboszczyku poznano Stefana Małychę, pyzysiężnego z Mokrotyna. Obdukcja sądowo-lekarska skonstatowała nagłą śmierć wskutek opilstwa.

We wtorek tego tygodnia utonęła w rzece Świni 9-letnia Bajle Federbusz, izraelitka, spadłszy do wody z kładki, po której przeprawiała się z starszą swą siostrą na drugi brzeg rzeki celem prania bielizny.

Pod spichrzem drewnianym na tak zwanej Krawieczczyznie, znaleziono tymi dniami kłaki naftą oblane, butelkę z naftą i paczkę siarników. — Prezenta te znalezione zatrwożyły na nowo całe miasto, które po ostatniem ogniu trochę ochłonęło z przestrachu.

Ruskie plebanie naszego powiatu odwiedza od dłuższego czasu p. Leniecki, ajent *Strażnicy*, animując ruskich plebanów do prenumeraty na *Strażnicę* Interesa ma robić p. L. wcale nie złe, a nawet staje się przedmiotem wielkich owacyj, jak np. w Dworcach, koło Mostów wielkich, gdzie, jak nas zapewniano, 18. sierpnia na Spasa, namaszczone dłonie księży plebanów ruskich osobę p. L. podnosiły w górę dla okazania go ludowi.

P. Holinkowski, konduktor drogi krajowej żółkiewsko-krystynopolskiej, otrzymał z wydziału Rady powiatowej żółkiewskiej pisemne uznanie za utrzymywanie pomienionej drogi w wzorowym porządku i poczynienie znacznych oszczędności w wydatkach.

Ks. opat Józef Nowakowski, powróciwszy w czerstwem zdrowiu z kąpiel karlsbadzkich, przywiózł ztamtąd swej oblubienicy, farze żółkiewskiej, śliczny gościniec, szkiełkowy pająk misternej roboty i znaczniejszych rozmiarów, w wartości stukilkudziesięciu złotych reńskich.

W prywatnem gimnazjum żółkiewskiem będą w przyszłym roku szkolnym otwarte trzy pierwsze klasy.

— **Na co są przyjaciele?** W Królestwie, w dobrach pewnego hrabiego polskiego, nad granicą pruską, stangret śpiący w stajni przy koniach, został zbudzony lękkim szmerem. Podsłuchawszy przekonał się, że ktoś wywierca dziurę w drzwiach, aby odsunąć rygle z wewnątrz. Stangret przysposabia koncpianą uździenicę i czeka... W chwili gdy złodziej wsuwa rękę, on ją chwyta silnie, przywiązuje do kołka tak, że złodziej ani ruszyć się nie może. Nie był jednak sam ów złodziej, więc towarzysze jego poczynają błagać stangreta o łaskę, wreszcie ofiarują mu znaczny okup. Ale stangret jest głuchy na wszystko. Cóż tedy robią? Naradzają się chwilę, poczem stangret słyszy skargi, jęki, nareszcie wszystko ucicha. Gdy rano otworzył drzwi, straszliwy widok uderzył jego oczy: przywiązany złodziej miał uciętą głowę. Towarzysze jego obawiając się zdrady, ucięli mu głowę, zabrali odzież i uciekli.

— **Nowe karawany.** Magistrat pewnego miasteczka niemieckiego sprawił dwa nowe karawany, i w ogłoszeniu o tem dodał: „Zarząd miejski ma zaszczyt upraszać szanownych mieszkańców o jak najczęstsze korzystanie z nowych karawanów....

— **W Stambule** zawalił się dach teatru Hamidie podczas przedstawienia i spadł do wnętrza obsadzonego amfiteatru, wskutek czego zawaliła się i galerja z widzami — 150 osób jest ciężko ranionych, i zaszło już kilka wypadków śmierci wskutek poranienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 26. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·70 do 10·— zł., biała od 9·70 do 10·— zł., żółta od 9·40 do 9·60 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 6·10 do 6·90 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·10 do 6·40 zł., pastewny od 4·60 do 4·80 zł., jesien. od —·— do —·— zł.— *Owies* od 5·25 do 5·50 zł. — *Groch* do gotowania od 8·— do 9·—zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 6·— do 6·50 zł. — *Bób* od 8·— do 11·50 zł. — *Kukurudza* stara od 6·75 do ·— zł., nowa od 6·— do 6·25 zł. *Rzepak* jesien. od 12·80 do 13·— zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od 10·30 do 10·65 zł. — *Nasienie lniane* od 9·50 do 10·— zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od —·— do —·— zł. — *Kminek* od 21·50 do 23·50 zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 33·25 do —·— zł., listopad-maj —·— zł., sierpień grudzień —·— zł.

Waluta: Marek 58·10 Rubel 1·19— — Napoleondor 9·45

Wiedeń d. 24. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1207 sztuk nierogacizny, 2881 sztuk cieląt i 13304 sztuk owiec.

Płacono za 100 kilo żywej wagi nierogacizny 40 do 57 złr., cielęta 36 do 50 złr., wyjątkowe cielęta — złr.

Eksportowe owce za parę 20 do 27 złr. a za 100 kilo 46 do 51 złr.

Pośledniejsze owce za parę 15 do 21 złr. a za 100 kilo 40 do 48 złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.

Adres: Leopoldstadt-Praterstrasse 43, albo: Caffe Stierböck.

Wiedeń dnia 24. sierpnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2881, zabitych wieprzów 223, zabitych owiec 275, żywych owiec 13304, żywej nierogacizny 1207.

Cielęta płacono żywe 40 do 45 i 50 zł., zabite wieprze 50 do 55 i 58 złr., zabite owce 38 do 42 i 44 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 40 do 50 złr., lekki towar 38 do 42 złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 42 do 45 i 48 złr., węgierskie 48 do 55 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Z poważaniem

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 26. sierpnia. (Pryw.) Książę czarnogórski przybędzie tu dzisiaj wieczór; towarzyszą mu wojewodowie Radonic, Werbica, Popowicz i Petrowicz. Chodzi o sprawy polityczne, mianowicie o wynagrodzenie za utrzymywanie zbiegów hercegowińskich. Ztąd udaje się książę do Petersburga, aby po raz pierwszy przedstawić się carowi Aleksandrowi III. Król serbski ma toż samo jechać do Petersburga. Koronacja cara podobno się odbędzie.

Wiedeń d. 26. sierpnia. (Pryw.) Zdaniem tutejszej policji, popełnione na szewcu Merstablingerze morderstwo (d. 4. bm.) było pierwszą próbą terroryzowania ze strony radykalnego odłamu tutejszych robotników, i stoi w związku z kradzieżą klejnotów u hr. Andrassego w Peszcie. Pomiędzy 10 aresztowanymi zzajdują się najgłówniejsi przewódzcy radykalnego odłamu robotników. W redakcji radykalnego pisma *Zukunft* robiono rewizję. (Trzeba by silnych dowodów, aby w te pogłoski uwierzono; p. r.)

Tryest d. 26. sierpnia. Tutejsza Izba handlowa uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu, na wniosek swego prezesa Reinelta, bez rozpraw i jednogłośnie, adres uległości wystosować do cesarza z okazji 500-letniej przynależności Tryestu do Austrji. (Potrzebowała do tego tyle miesięcy namysłu! p. r.) Komisarz rządowy radca dworu Rinaldini zawiadomił Izbę, że oboje cesarstwo i cesarzewiczostwo uszczęśliwią Tryest d. 17., 18. i 19. września swoją obecnością. Zawiadomienie to przyjęła Izba handlowa hucznemi oklaskami.

Konstantynopol d. 26. sierpnia. W skutek zarządzonej przez Portę ankiety co do ostatnich zaburzeń w Bejrucie, sześć sądownie już zasądzonych skazano, jako podżegaczy owych zaburzeń na wygnanie, a to trzech do Rhodus, trzech do Maraszu, a pięciu współwinnych żołnierzy wyprawiono do Jemenu (w Arabii.)

Londyn d. 26. sierpnia. Wolseley telegrafuje do ministerstwa wojny z Izmaili dnia onegdajszego: Dzisiaj ruszyłem pochód w z kawalerją i 1000 żołnierzy piechoty. Po kilku utarczkach obsadziłem tamę faszynową, urządzoną przez Egipcjan na kanale między Magfarem a Mahutą. Kilku oficerów i żołnierzy rannych. Jutro uderzę na pozycje nieprzyjaciela pod Halenką.

Aleksandrja d. 25. sierpnia. Wczoraj wieczór zwinął nieprzyjaciel namioty pod Kafr-el-Dauer, a dzisiaj je tamże nanowo rozłożył. Jest to zapewne finta wojenna dla zamaskowania opuszczenia pozycji. Nieprzyjaciel okopuje się pod Heliopolem.

Aleksandrja d. 26. sierpnia. Obiega pogłoska, że Arabi obwinia Lessepsa, jakoby go uwodził fałszywemi przyrzeczeniami, aby módz kanał Suezki sprzedać Anglikom. Arabi miał na głowę Lessepsa cenę nałożyć. — Rokowania względem utworzenia gabinetu odłożone do przybycia Hajder baszy.

Antwerpia d. 26. sierpnia. W pobliżu basenu okrętowego wybuchł okropny pożar. Kilka składów zboża, drzewa i guana zgorzało ze szczętem. Składy nafty w niebezpieczeństwie. Szkoda olbrzymia.

Londyn d. 26. sierpnia. Wolseley telegrafuje z Izmaili wczoraj wieczór, godz. 10.: Ruszyłem rano ponownie naprzód z 1. dywizją piechoty, całą brygadą kawalerji i 16 działami. Egipcjanie silnie oszańcowali pozycję Mahutę i jeszcze 10.000 posiłków ściągnęli. Z naszej strony walczyło tylko 1.500 przez cały dzień, i to z powodzeniem. Egipcjanie, przez Lowego, z tyłu zaatakowani, zostali ze znaczną stratą do ucieczki zmuszeni. Zdobyliśmy wielki obóz pod Mahsame, 5 dział kruppowskich, amunicję i 75 wozów prowiantowych.

Londyn d. 26. sierpnia. Wolseley ruszy jutro w dalszy pochód dla obsadzenia szluzy Kassasin na kanale słodkiej wody i ubezpieczenia wojskom drogi przez pustynię. Egipcjanie są wielce zdemoralizowani klęską. Wczoraj utraciliśmy 6 w zabitych a 12 w rannych; dzisiejsze straty są nieznane, ale nieznaczne.

Aleksandrja d. 26. sierpnia. „Nautilus“ (austrjacki statek wojenny) stoi jeszcze pod Abukirem. Konsul austrjacki wszystko poczynił, aby uzyskać uwolnienie oficera pojmanych przez Egipcjan marynarzy austrjackich, ale dotychczas nadaremnie. Wyprawieni w tym celu do Abukiru i Kafr-el-Dewar wysłannicy jeszcze nie wrócili. Na telegram konsula odpowiedział Lesseps, że nic uczynić nie może.

Aleksandrja d. 26. sierpnia. Oficerowie i majtkowie „Nautilusa“ bez żadnych przeszkód wypuszczeni zostali na wolność. „Nautilus“ odpłynął do Port Said.

Przyjechali dnia 26 sierpnia 1882.

Hotel ŻORZA: S. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. L. hr. Leduchowski z Wołynia. A. Zakrzewski z Podola ros. R. Wojciechowski z Tarnowa. Hr. Czosnowski z Wołynia. Rodakowski z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Gutowski z Nadbrzezia. A. Miller z Wiednia. G. Stanowski z Ryszkowej Woli. J. Stanowski z Ryszkowej Woli.

Hotel KRAKOWSKI: S. Skolimowski z Żółkwi. L. Lipiński z Żółkwi L. Lipski z Żółkwi. M. Dura z Tarnopola. M. Ber z Mikołajowa.

Hotel LANGA: W. Bischof z Zaleszczyk. D. Kranz z Bukowiny. O. Tümler z Berlina.

W teatrze letnim

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

W Niedzielę dnia 27. sierpnia b. r.

Czarne diabły.

Dramat w 4ch akt. W. Sardou, przez G. Czernicki.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mięszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 20 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45

Lwów, z Izby handlowej, 26. sierpnia

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	318 25	321 —
„ Lwowsko Czerniow.-Jassk.	171	174
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 50	309
„ kredyt. galic. po 200 złr.	47	48 2
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „	91 50	93
„ „ „ 5 „ okres.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „	87 80	89
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 60	102 60
„ „ „ 6 „ 50 l. p.	100 70	101 70
„ „ „ 5 „ „ „	98 40	99 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103
„ „ „ „ 5 „	95	96
III. Listy dłużne za 100 złr		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	—	—
IV. Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	21
„ „ Stanisławowa	23 50	25 30
V. Monety		
Dukat holenderski	5 53	5 63
„ cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 40	50
Półimperjał rosyjski	9 70	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 17½	1 19½
100 marek niemieckich	58	58 70
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 26. Sierpnia 1882

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	178.—	Węgier. kred. ak.	303.—
Anglo-Austr.	121.75	Unionsbank	125.40
Kolej Kar. Lud.	319.50	Nordbahn	271.25
Kolej połud.	148.60	Kolej Alföld.	174.50
Kolej Elżbiety	212.—	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	125.50
Węg. obl. p. w zł.	95.—	Węg. kolej zach.	168.—
Kolej siedmiog.	110.30	Losy tureckie	24.—
Renta węg. 6%	119.15	Bankverein	117.—
Ros. rubel pap.	1.19·—	Losy węgier.	117.—
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: przychylne.

Wiedeń, 25 sierpnia 1882

godzina 10 min. 40 przed południem.

Akcje kredyt	313 75	Anglo-austrj.	121.75
Kolei Kar.-Lud.	319 50	Kolej Połudn.	148 5
Unionsbank	124.40	Napoleondor	9.44½
Rosyjs. bankn.	1.19		

Usposobienie silne.

Berlin, 25 sierpnia

godzina 4 minut 45 po południu

Losyjs. bank	504.—	Akcje kredyt	538.—
Lombardy	255.50	Galicyjskie	136 90
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	172.25

Jadwiga Dunin,

nauczycielka muzyki,

mieszka w Rynku, nr. 21., II. piętro.

Interesowane osoby raczą się zgłaszać między godziną 1 a 4tą.

Do pana **Franc. J. Kwizdy**, c. k. dostawcy nadwornego w Korneuburgu.

Wskutek gwałtownego reumatyzmu cierpiałem w ramieniu wielkie bole, które przeszkadzały mi w mem zatrudnieniu. Zrobiłem próbę z pańskim płynem gościowym. Po szóstem natarciu znikły bole, a w tem miejscu poczułem lekkie ciśnienie, które także znikło, gdy użyłem połowę flaszki. Wyrażając pann najzupełniejsze uznanie za pański doświadczony płyn gościowy, dołączam zarazem moje podziękowanie, płyn zaś od dziś zostaje w domu mojej familii środkiem domowym, do którego mam zaufanie.

Steyr, w listopadzie 1890.

Uniżony

Fryderyk Heysel, urzędnik kolejowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład u Franciszka J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego i właściciela apteki w Korneuburgu.

1882

August Schellenberg

we Lwowie

poleca

Najlepszy Portland-Cement

w beczkach po 167 kilogr.

„ 100 „

„ 50 „

Najtaniej!

Pierwszorzędna woda zdrowia i stołowa.

Najobfitsza borowa i litowa szczawa.

Salvator,

wolna od żelaza, zawierająca wielką obfitość naturalnego kwasu węglowego,

borowego natronu i litowego kwasu węglowego

(0,32843 na litrze) (0,12495 na litrze)

Do nabycia we wszystkich znanych handlach wód mineralnych i aptekach.

Dyrekcja Lipoczerskiego zdroju: Eperies.

Główny skład we Lwowie, w aptece Piotra Mikolascha.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.

PASTYLKI pektoralne i do trawienia.

Henryk Mattoni, Karlsbad (Czechy).

Wiedeń 24 sierpnia.

	płacą złr.	żądają złr.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 85	77 —
„ „ w srebrze 5 „	77 20	77 35
Pożyczki loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	120 —	120 50
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130	130 75
1860 „ 100 „ „ „	134 50	135 —
1864 „ 100 „ „ „	172 25	173
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 75	146 50
Renta złota prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 75	100 25
Bukowińskie	99 50	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 —	119 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	184 75	185 25
Węgierska po °. po 100 złr.	116 80	117 30
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	118 75	119 25
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	808 70	809 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	294 25	294 75
Towarz. szkont. ziemsko-austr. po 520 zł.	872	878
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	828 —	824
Unionsbank po 100 złr.	122 50	122 75
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	145 50	146 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 75	114
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	174 —	174 50
Elżbiety „ 200 „ „	211 50	212
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2712 —	2710 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	192 50	193 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	316 50	317 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	25 25	25 75
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 50	173 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	209 50	210 50
„ „ I. B. „ 200 „	282 50	283 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	165 50	166 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	163 —	163 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	345 50	346
Südbahn po 200 zł. sr.	146 20	146 60
Tramway wied. po 170 zł.	228 —	228 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	160 50	161 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	163 50	164
Węgier. zachodn. (Wastb.) po 200 złr. w. a.	167 75	168 25

	płacą złr.	żądają złr.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. 5ster. 5 pr. zł.	119 30	119 70
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 —	92 50
„ „ „ „ 5 „ „	100 10	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 30	101 90
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 50	102 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 60	100 90
„ „ „ w. a. 5 „	100 70	101 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	94 75	95 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	96 75	97 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	103 —	103 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	99 —	99 25
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	99 —	99 25
„ „ 1870 5 „ „ „	100 —	100 25
„ „ 1872 5 „ „ „	102 —	102 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m k.	106 25	107 —
„ „ 5 „ w.a.	101 75	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 50	107 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 15	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 50	95 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 50	99 —
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	100 90	101 80
Rudolfa em. 1889 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 80	101 20
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 80	01 20
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	91 25	91 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 —	178 25
Klary po 40 złr. m. k.	40	41 —
Insbruckie prem. poż.	23 50	24 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20 25	— —
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	— —	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	21 —	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 75	47 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	29 50
Windischgrätz po 20 zł. m k.	38 75	39 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 10	58 20
Frankfurt 100 mark	58 10	58 20
Hamburg 100 mark	58 10	58 20
Londyn 100 fnt. asterl.	119 15	19 30
Paryż 100 franków	47 15	47 50

Studentów

do lat 15 na wikt i na stancję przyjm

Najtańsze i najpraktyczniejsze

Stampilie i monogramy

kauczukowe,

do użycia na papierze, skórze, drzewie, blasze i porcelanie. — Czyste i wyraźne odciski — Stampilie i monogramy w najnowszym guście do znaczenia bielizny od **1 złr.**

Automacik,

stampilia kieszonk. niklowana.

SYLWETKI

niklowe lub złocone,
poleca po cenach najtańszych

Główny skład fabryczny
dla wszystkich wyrobów gumowych

R. Krimmera

we Lwowie, hotel Zorza.

Nowe znacznie zniżone ceny!

Kawa

w wybornej jakości
po istotnie hurtownych cenach
ze znanego składu wysyłkowego
Robt. Kap-herr, *Hamburg*
o *woreczkach o 4¾ kilo rzeczywistej* wagi (nie 5 kilo brutto za wagę netto), bez opłaty porto właściwie z opakowaniem, za pobraniem.

RIO, mocna	zł.	3.25
DOMINGO, smaczna	„	3.60
SANTOS, nader mocna, piękna	„	3.75
JAVA, jasno zielona, wyborna, mocna	„	4.10
CUBA, ciemno zielona, nader wyborna, mocna	„	4.45
JAVA II. złoto-żółta, wyborna, łagodna	„	4.20
JAVA I. złoto-żółta, nader doskonała	„	4.60
PERŁOWA MOCCA, wyborna, wydatna	„	4.75
CEYLON sino-zielona, szlachetna	„	5.30
„ PERŁOWA nader doskonała	„	5.45
MENADO, nader wykwintnego smaku	„	5.85
MOCCA, prawd. arabska, nader aromatyczna	„	6.45

Polecenia godne mięszaniny kawy: ceylon perłowej z Jawą I. — Wszystkie gatunki są przesiane i wybrane, zatem nie zawierają w sobie prochu i czarnych ziarnek. Otrzymane dostawnek moich otrzymuję nieustanie najpochwalniejsze uznania.

Rozpośredni odbiór. Największa oszczędność.

Tylko u

Hans Sachs,

we Wiedniu, I., Liechtensteg 1.

Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. — **Damskie sztyflety** lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 zł. 75 ct. wyżej, **męzkie sztyflety** na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju **obuwie** do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach. Ilustrowane cenniki z poncznieniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincji dokuteczniają się rychło, coby się nie podobało, będzi wymieniane. 2718 2—?

Skład obuwia **„Hans Sachs“**
we Wiedniu, I, Liechtensteg 1.

Najwyższe!

Tylko za jednego złr.

pyszny optyczny achromatyczny dalowid za pomocą którego w oddaleniu dwumilowem zobaczyć można nawet najmniejszy przedmiot jasno i dokładnie.

Tylko za dwa złr.

wiedeński zegar pendułowy o polituro wanej szafce drewnianej za szkłem; te zegarki kosztują jesz ze dzisiaj wszędzie 10 zł. Zegary idą punktualnie i są z ciężarkami.

Tylko za dwa zł. 95 ct.

powszechnie znane paryskie trzewiki na cierpiące nogi; takowe zrobione są z materji Water-proff wykładane skórą i anatemicznie sporządzone tak dalece, że są na cierpiące nogi prawdziwem dobrodziejstwem. 2722 1—3

Tylko za cztery złr.

belgijskie pistolety wiatrowe do strzelania kołkiem lub kulą. Strzelają bez huku i amunicja do nich nic nie kosztuje. Tarcze strzelnicze do tych za sztukę 95 ct.

Strzelby Floberta lub Remingtona

wystrzał bez huku do powozu lub na wolnem miejscu, wraz z nabojem kulą lub szrotem złr. 9, 12, 15. Najdoskonalsze grawirowane i z pismem gwarancyjnem rewolwery Lefaucheux lub centralne bijące rewolwery, 6 strzałów nie naciągając kurka, kosztują: na lżejsze belgijskie 7m/m złr. 3.50 i 4.50; 9m/m złr. 4.50 i 5.50; 12 m/m złr. złr. 5.50 i 6.50. Strzelby Lefoszówki celnie strzelające sztuka zł. 18, 22, 24 i 30.

„Angielskie zegarki cylindrowe“ idące na 4 kamieniach, sztuka 4 złr.
„Angielskie Ankry“ sztuka 5 złr.
„Angielskie perkusyjne z garki kieszonkowe złr. 1.80.
„Angielskie remontery“ złr. 7.25.
„Angielskie budziki“ sztuka złr. 2.
„Angielskie zegary gabinetowe“, znane i dobrze idące, sztuka 95 ct.

Central-Expedition Rix
Leopoldstadt, we Wiedniu.

Na mocy dekretu ces. król. komisji w Wiedniu,

koncesjonowana szkoła muzyki

prof. EMANUELA KACZKOWSKIEGO

przy ulicy Ormiańskiej, liczba 27, we Lwowie.

Wpisy na rok szkolny 1882—83 uskuteczniają się od 25. do 31. sierpnia codziennie z rana od godziny 10—1 w południe.

Statut w zakładzie, tudzież w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. 3238 1—5

Zmiana lokalu.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Publiczność, iż

Magazyn nowości dla dam i dzieci,

oraz przyborów do szycia, haftu itp.
pod firmą:

Schilling & Stelzer

we **Lwowie**, ul Halicka l. 7. **przeniesiony został do lokalu na tej samej ulicy (Halicka l. 16.)**

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecamy się nadal łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem
Schilling & Stelzer.

Dr. Hartmanna
leczy
(Gonorrhoe)
rzerzączkę
u mężczyzn

„AUXILIUM“
leczy
(Fluor)
upławy
u kobiet,

bez bólu, bez wstrzykiwania, bez lekarstw nieuruszajac trawienie, bez skutków ze słabości wypływających, nie przeszkadzając powołaniu, świeżo powstałe, a nawet nader zadawnione (chroniczne) gruntownie i stosunkowo szybko. „AUXILIUM“ jest doświadczonem, ściśle podług przepisów medycznych przyrządzonem, z dobrym skutkiem działającem lekarstwem.

Z korzyścią dla dotyczących osób jest to, że do „AUXILIUM“ dodana jest broszura we wszystkich językach, pouczająca użycie tego środka, i karta dr. Hartmanna. Karta upoważnia posiadacza do jednorazowej ustnej lub pisemnej konsultacji bezpłatnej w zakładzie p. dr. Hartmanna.

„AUXILIUM“ jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier, tudzież za granicą po cenie 2 zł. 80 ct. Należy żądać wyraźnie:

Dr. Hartmanna AUXILIUM dla mężczyzn i kobiet.

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen“ **Kohlmarkt 11 we Wiedniu**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Dyskrecja zapewniona. Leki dostarczają się. Honorarium mierne. Także listownie. 2717 11—24

Wiedeń, Stadt, Sellergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha.

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe,

do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych itp., oraz **wszelkiego rodzaju lakiery, werniksy, farby olejne w tubach, farby techniczne, drukarskie i farbiarskie, palety, pendzle, bronzy, złoto malarskie i srebro.**

Najwyborniejsze **prawdziwe lakiery powozowe,**

angielskie, amerykańskie i krajowe do robót wewnętrznych, zewnętrznych i do skór

Masę do zapuszczania podłóg

w najlepszym gatunku.

OLIWĘ i SMAROWIDŁO do smarowania maszyn i wozów. **Kwas karbolowy i proszek** do desynfekcji, **śruty i kule, ter węglany, kiszki** (szlauch) i **płyty gumowe, rury cynowe, maszynki** do korkowania i do tarcia farb, **pipy** mosiężne, cynowe i drzewiane, **smołę browarniczą,** SZPUNTY i KORKI, KIT do okien, **gąbki** rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, **kwas** siarkowy, saletrzany i solny, **magnezyt,** jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach poleca

Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych oraz Handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek, l. 29.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Wpisy uczennic **do 8-klasowej szkoły pp. Benedyktynek ORMIAŃEK** rozpoczynają się **28. b. m.,** i trwać będą do **31 b. m.** 3230 1—2

Wzywam pana M. W. we Lwowie o zapłacenie mej należytości w dniach trzech, gdyż użyję środków egzekucyjnych i na nowo ogłoszę w gazetach, z wymienieniem nazwiska pańskiego.

Popowitzer.

Wiedeńska Akademja handlowa

(Założona w roku 1857).

(Dyplom honorowy na wied. wystawie światowej r. 1873)

Przyjęcie i wpisy uczniów do **wszystkich trzech rocznych kursów** tej akademii tudzież do klasy przygotowawczej trwać będą od **13. do 18. września** r. b. codziennie od 9 do 1. w południe w zabudowaniu wiedeńskiej akademii handlowej (Stadt, Akademiestrasse 12 w pobliskości Kärntnerring).

Ukończeni akademicy mają prawo do korzystania z dobrodziejstwa odbycia jednorocznej służby wojskowej, jako ochotnicy bez złożenia egzaminu wstępnego, jeżeli przed wstąpieniem co handlowej akademii ukończyli z dobrym postępem najmniej cztery klasy gimnazjalne lub realne.

Bliższe objaśnienia udziela najchętniej dyrektor akademii.

Programów dostać można po 10 ct. w kancelarji dyrekcji lub u portjera w zabudowaniu akademii, na żądanie mogą być wysłane pocztą.

Wiedeń, w sierpniu 1882.

Dyrektor akademii:
Dr. R. Sonndorfer.

2689 2 3

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Upoważnienie do prowadzenia publicznego zakładu na mocy reskryptu Wysokiego c. k. król. ministerstwa z dnia 1. maja 1879.

Modal postępu 1873.

Akademia rozpoczyna d. 15. września b. r. swój dwudziesty rok szkolny.

Absolwenci Akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku, jeżeli przed swojem wstąpieniem do zakładu ukończyli z powodzeniem gimnazjum niższe lub niższą szkołę realną. Dla uczniów, którym brak tego przygotowania, istnieje **bezpłatny kurs** przygotowawczy do złożenia egzaminu na ochotników.

Na wszystkie zapytania, dotyczące zapisów, pomieszczenia itp. udziela informacji i obszernych prospektów.

Dyrekcja Akademii dla handlu i przemysłu w Gracu.

A. E. v. SCHMID, dyrektor. 2688 3—8

Towary kolonialne najlepszej jakości

pociągami bezpośrednio z okolic zamorskich po następująco tanich cenach:
Pocztą z opłatą porta 5 kilo w a. w. w znanym i doborowym towarze.

Mocca praw. arab. szlach	5	kilo	zł. 6.36	Santos zielona silna wśm.	5	„ „	4.90
Menado wykw. gr. ziar.	5	„ „	5.45	Campinos wyśm. czysta	5	„ „	4.80
Ceylon perłowa najwyśm.	5	„ „	5.45	Rio reel, mocna, czysta	5	„ „	3.75
Plantagen-Ceylon, kapit.	5	„ „	5.00	Ryż stołowy, czysty długi	5	„ „	1.60
Plantage Ceylon nad. wyś.	5	„ „	4.68	„ „ prz. grub.-zr.	5	„ „	1.45
Cuba nieb.-zielona, ziar.	5	„ „	4.45	„ „ grub.-ziarn.	5	„ „	1.15
Złota Jawa wyśm. gr. z.	5	„ „	4.75	Sago perłowe praw. indyj.	5	„ „	1.70
Złota Jawa najlepsza	5	„ „	4.40	Suft rodzynki bez pestek	5	„ „	2.60
Perłowa Mocca, pyszna	5	„ „	4.60	Rodzynki największe Eleme	5	„ „	2.00
Wiedeń. mieszanka wyśm.	5	„ „	3.90	Migdały słod. najw.	5	„ „	4.96
„ „ wybor.	5	„ „	3.60	Pieprz, czarny czysty	„	„ „	3.40
Hamburgska	5	„ „	4.48	Piment (korzenie nowe)	„	„ „	8.0
Jawa zielona grb. ziarn.	5	„ „	3.30	Nowe śledzie Matjes najl. 30 sz.			1.75

Upraszam mojej firmy nie zamieniać z imiennikami mego handlu.

E. H. Schulz w Altona pod Hamburgiem. 1959 3—?
Założony roku **1864.**

R. DITMAR

we Lwowie,

ma zaszczyt przypomnieć Szanownym P. T. odbiorcom nafty, iż nałożony **podatek naftowy 6½ centa od klgr. od dnia 1. września b. r. pobierany będzie.**

Upraszam tedy Szan. P. T. właścicieli książeczek naftowych w moim składzie nabytych, aby resztującą ilość poczynionych przedpłat na naftę **do 31. b. m. wybrać** raczyli, ponieważ **od 1. września b. r. ceny nafty o 4 centy na litrze, a 5 ct. na kilogramie podwyższone zostaną**

Osobliwie polecam Szan. P. T. publiczności, także na prowincji zamieszkałej, aby raczyli się zaopatrzyć w przeciągu b. m. moją najlepszą krajową **podwójnie** rafinowaną

salonową i gospodarską,

jakoteż i

Ditmara amerykańską naftą

po stosunkowo bardzo niskich cenach.

Wysyłki uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę albo też za zaliczką. 3221 2—8

Oryginalne pełnej krwi

angielskie owce na mięso i bezrogi.

Jeden transport

baranów **Shropsire, Oxfordshire, Soutdown, Hampshire, Cotswold i Leicester,** świń **Yorkshire, Berkshire i Suffolk,**

z najlepszych stajen, zostawię z polecenia kilku odbiorców w najbliższym czasie w Anglii, i upraszam o dalsze łaskawe zlecenia do **25. sierpnia** do: **Depot Neu-Hitzing,** do 15. września pod adresem: **Cannon-Street Hotel, London, E. C.**

John S. Moline,

Zucht- u. Nutzvieh-Depot: we Wiedniu, Neu-Hietzing, Lainzerstrasse nr. 42.
Rekomendacje na żądanie. 2692 1—4

Ogłoszenie.

Panowie przedsiębiorcy którzy się ubiegają o roboty ziemne, o wykonanie objektów, wyprowadzenie murów itd. przy ***przedsiębiorstwie budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej, zechcą***

najdalej do 1. września b. r.

dotyczące oferty wnieść do kierownictwa tejże budowy w Jarosławiu.

Jarosław 23. sierpnia 1882.

2328 3—3 Gwalbert Ziembicki.

Każdy trzeci los wygrywa.

Wielka loterja

I. Międzynarodowej wystawy sztuk pięknych

we Wiedniu 1882 r.

I. Główna wygrana wartości 20000 zł.
II. wygrana wartości . 10000 zł.

dalej znaczna ilość wygranych wartości po 5000 zł. 3000 zł. 2000 zł. 1000 zł. itd. prócz tych 50 000 obok stojących wygranych, tak, że na

każdy trzeci los przypada jedna wygrana,

jest to tedy szansa, jakiej nie nastręczyła dotąd żadna loterja.

LOS 1 zł. **Ciągnienie d. 16. października.** CENA LOSU 1 zł. **LOS 1 zł.**

Przy odbiorze 10 losów, jeden gratysowy.

Losy i listy ciągnienia wysyła opłatnie, **dyrekcja I. loterji wystawy sztuk pięknych we Wiedniu, Künstlerhaus.**

Losów nabyć można także we wszystkich księgarniach i handlach sztuk pięknych, w kantorach wymiany i w zwykłych miejscach sprzedaży losów. 2815 1—?

C. k. uprz. Rafinerja Spirytusu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

poszukuje zdolnego egzaminowanego **maszynisty, kotlarza lub ślusarza.** — Zgłosić się listownie z odpisami świadectw. 3196 2—3

Handel towarów korzennych

Karola Ballabana,

we Lwowie, ulica Halicka, 3199 2—?

poleca swój **skład wyśmienitej** ciemno-naciągającej

Herbaty

zbioru majowego:

½ kila	Kongo cesarskiej	zł.	2.—
½ „	familijnej	„	3.—
½ „	mieszanki z Mosk.	„	4.—
½ „	Emperial	„	5.—
½ „	najlepsz. wysiewek	„	1.70
½ „	ciast ang. do herb.	„	1.20
½ „	Czynskiego	„	1.—
1 butelkę	rumu Jamajka sta.	„	1.50
1 „	„ „ „	„	1.20
1 „	Cogniaku	„	2.50
1 „	Ponczowej esencji	„	1.50

Kawy

naturalne aromatyczne, z czystym smakiem

½ kl.	Ceylon gr. ziar. najl.	zł.	1.4
½ „	„ „ brd dobr.	„	1.—
½ „	drobniejszej ten smak	„	—.96
½ „	Lażwajra	„	—.96
½ „	„ drobniejszej	„	—.92
½ „	Cuba	„	—.88
¼ „	„	„	—.84
½ „	Malabar	„	—.72
½ „	Santos	„	—.68
½ „	Rio	„	—.60

Rzetelne postępowanie i staranna usługa zjednały memu handlowi liczną klientelę, i w przyszłości będzie mojem usilnem staraniem, wymogom Szanownych P. T. gości zadosyć uczynić.

Łaskawe zamówienia będą bezzwłocznie uskuteczniane.

Ogłoszenie.

Ponieważ wszystkie posady inżynier-asystentów, pisarzy, magazynierów i kopistów przy przedsiębiorstwie ***budowy kolei Jarosławsko-Sokalskiej*** już są obsadzone, więc dalsze ***prośby o posady*** od dnia dzisiejszego ***nie będą*** przyjęte a wniesione nie będą uwzględnione.

Jarosław 23. sierpnia 1882.

Gwalbert Ziembicki.

PROMESY

na

2764 1—3

losy z r. 1864 — Całe 4 zł., połówki 2 zł. 25 ct. i stempel.

losy kredytowe — po 4 zł. 50 ct. i stempel.

Główna wygrana
złr. **350.000** wal. austr.
Ciągnienie 1. września.

Przy odbytem dnia 1. lipca r. b. ciągnieniu padła Główna wygrana z losów komunalnych **200.000** złr. na kwit udziałowy przez nas wydany, a dnia 10. sierpnia 10.000 zł. renty złotej na los państwowy u nas kupiony.

Wechslergeschäft *der* ***Administration*** des

we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15 — **MERCUR** — Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.

Od wielu lat wypróbowany wyborny środek na **gośćciec, reumatyzm i słabości nerwowe jest tak zw.**

Płyn gośćcowy

Franciszka Jana Kwizdy,
c. k. dostawcy nadwornego i właściciela apteki obwod. w Korneuburgu

GICHTFLUID
von
FRANZ JOH. KWIZDA
K.K. HOFLIEFERANT.

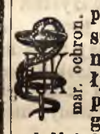

mar. ochron.

przydający się także wybornie przeciw **zwichnięciu, sztywności muszkułów i suchych żył, przekrwawieniu, zgniecenin, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwy do nabycia w następujących składach:

We *Lwowie en gross* apt. Piotra Mikolascha, *en detail* u pana Kaliksta Krzyżanowskiego aptekarza, u p. J. Beisera apt., u J. Pipesa apt., Z. Ruckera apt. A. Sklepińskiego, i H Blumenfelda apt. *Kraków en gross* M. Jawornicki, *en detail* Markiewicz apt., E Radler apt., W. Redyk apt., A. Siedlicki apt., F. Sobieszajski apt.; Cz. Wiśniewski apt.; *Bełz:* A. Gross apt. *Brody:* J. Inlender apt., Ed. Liszka apt M. Kulak apt., i K. B. Witosławski apt.; *Brzeżany:* Dembiński apt; Jul. Hausberg apt.; *Frysztak:* Haniewski apt; *Husiatyn* Witold Czerski apt; *Jarosław:* W. Rohm apt; *Jasło:* J Steinhaus. *Jaworów:* W. Lachowitz apt; *Kołomyja:* Edw Stenzel apt; W. Seiderowicz apt., *Nowy Sącz:* W. Filipek apt; *Przemyśl:* L. Nalik apt; *Rzeszów:* J. Schatter et Comp.; *Sędziszow;* J. Mizerski apt.; *Stanisławów:* A. Amirowicz, Alb. Beil apt., J. Macura apt; *Stryj:* J Zagórski apt; *Sądowa Wisznia* W. Włodzimirszi apt. *Tarnopol:* F. Jamrogiewicz apt., H Kahane apt. *Tarnów:* L. Chodacki apt., E. Rank apt., E. Bied apt.; F. W. Wielogórki apt, W Muldner et Comp., *Ulanów* D. J. Wroński apt. *Żółkiew:* A. Dadlec apt. *Żydaczów:* M. Bardasz apt.; *Żurawno:* J. L. Tomaszewski apt.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburg.

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Prócz tych składów we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiej monarchii. 2572 1—6

Na lokacją pierwszorzędną kapitałów

polecamy

5% listy zastawne

peszteńsko - węg. banku komercjalnego

Kapitał akcyjny	zł.	5,000.000
Fundusz rezerwowy	zł.	360.000
Fundusz ubezpieczający	zł.	500.000
Wartość hypotek	zł.	31,670.000
Ogólna gwarancja	zł.	37,530.000
Listy zastawne w obiegu	zł.	7.915.000

Pewność tych listów zastawnych nie podaje zatem żadnej wątpliwości.

Dokładne prospekta gratis i franco.

Sprzedajemy ten papier nader odpowiedni do lokacji oszczędności **ściśle podług codziennego kursu** bez doliczenia jakichkolwiek wydatków. — Większe partje po przeciętnym kursie. 2763 1—3

Wechslergeschäft der Administration des

Wiedeń, Wollzeile 10 i 15. **„Mercur“** **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.**

Zakład Pazelta dawniej Gayera

Medal bronzowy na wystawie światowej w Paryżu 1867 r.

we Wiedniu (I. Bez. Salvatorgas. 10.)

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 27. lutego 1873 roku przez władzę koncesjonowana

prywatna szkoła handlowa.

Medal zasługi na wystawieś wiatowej wiedeńskiej 1873 r.

Założona w roku 1840tym, jako pierwsza

specjalna szkoła handlowa w stolicy państwa.

Czterdziesty trzeci rok szkolny.

Dokładne kursa wiadomości elementarnych i wyższych fachowych

rozpoczynają się dnia 18. września.

Zakład, który w czasie swego 42-letniego istnienia liczył nad 22.000 słuchaczów (z tych przeszło 1000 w ubiegłym roku szkolnym) ma pierwszorzędnych nauczycieli (25 profesorów i nauczycieli fachowych), jakoteż dostateczne środki pomocnicze i zbiory, zapewnia przeto swoim elewom w **najkrótszym czasie i z małemi kosztami** zupełne wykształcenie dla zawodu kupieckiego, do czynności bankowych, publicznych zakładów i zakładów obrotowych i t. p. Również stara się o odpowiednie pomieszczenie **ukończonych słuchaczów** i uczniów.

Bliższe dokładne **programy** i informacje udzielają się najchętniej w kancelarji zakładu ustnie i pisemnie. Dla **uczniów zamiejscowych** postara się na żądanie o umieszczenie na wikt i stancję w stosownych domach.

Wiedeń, w sierpniu 1882.

J. PAZELT, ces. król. radca i przełożony zakładu.

(Przedruk nie będzie zapłacony).

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej.“